

ADWOKAT ŚCIGANY LISTEM GOŃCZYM NIE CHCE DO CELI, TYLKO NADZORU ELEKTRONICZNEGO

STR. 3

EXPRESS

ilustrowany



**WKRÓTCE FINAŁ
„SANATORIUM MIŁOŚCI”**

• Ewa, miss programu, założyła na uroczysty bal odważną kreację STR. 13

W tym roku w szpitalu doszło też do zalania pracowni rezonansu.



**DOSZŁO DO NIEGO Z POWODU
ZWARCIA W LAMPCE OŚWIETLENIOWEJ**

POŻAR W „MATCE POLCE” EWAKUACJA NOWORODKÓW!

**Z oddziału pediatrycznego w trzeba
było przenieść 16 dzieci, 11 pozostało
na miejscu, podpięte do tlenu**

STR. 2



**„CMENTARNE
PRZEPROWADZKI”
NAWET 200 ROCZNIE**

STR. 4



UCZELNIE
**REAKTYWACJA WAM
PO 24 LATACH**

STR. 4



**MATURA
Z MATEMATYKI
NIE BYŁA TRUDNA**

STR. 5



9 770137 909033

EXPRESSOWO

KOMUNIKACJA MIEJSKA Fikcyjny rozkład jazdy autobusu Z6 Mieszkańcy Dołów od 3 maja pozbawieni są komunikacji tramwajowej w kierunku centrum. Powodem jest rozpoczęty remont ulicy Franciszkańskiej. Wycofano linie 1 i 6, a w ich miejsce uruchomiony został autobus komunikacji zastępczej Z6. Problem jednak w tym, że jeździ on z ogromnymi opóźnieniami, a przejazd zamiast kilku minut trwa nawet ponad pół godziny.

– To jakaś masakra i żart – nieestetycznie nieśmieszny, aż chce się płakać – pisze jedna z pasażerek MPK. – Wracając z Głowackiego autobusem Z6 o godzinie 8.30 do Manufaktury, gdzie według rozkładu przejazd powinien trwać 12 minut, jedzie się aż 45 minut. I tak ma być aż do zakończenia remontu Franciszkańskiej? W autobusie spędza się absurdalnie dużo czasu. Na dłuższą metę to jest nie do zaakceptowania...

Na tej trasie rozkład jest fikcją Po sygnale od internautki sprawdziłmy, jak kursuje linia Z6. Na przystanku przy Manufakturze autobus już pojawił się z 8-minutowym opóźnieniem. Oczekujący na Z6 pasażerowie potwierdzili, że linia ta kursuje wyjątkowo niepunktualnie, a opóźnienia sięgają nawet 20 minut. – To wszystko przez korki, a głównie długie stanie przed skrzyżowaniem Wojska Polskiego i Zgierskiej – mówi pan Władysław, mieszkaniec Dołów. – Tam jest coś nie tak, na jednym świetle przejeżdżają trzy – cztery samochody skręcające w lewo. Autobus nieraz stoi nawet kilka zmian świateł, zanim przejedzie.

Właściciel zmarł. Może ktoś ją przysparze?

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafiła ta suczka o imieniu Taryfka. Schronisko stało się jej domem, ponieważ jej właściciel zmarł. Suka ma około 7 lat i waży 12,9 kg. Nie ma czipa i nie była sterylizowana. Osoby, które chciałyby ją przysparzyć mogą dzwonić: 724 402 447 i 785 500 377.



FOT. JACEK ZEMBA

A później kolejne takie miejsce to skręt z Ogrodowej w Zachodnią i sama Zachodnia, gdzie jest tylko jeden pas, bo jakieś wykopki trwają przy Manufakturze. Trzeba mieć anielską cierpliwość... Dalsza nasza jazda Z6 wykazała, że autobus najdłużej czekał na przejazd przez Plac Kościelny, gdzie dołożył kolejne 6 minut opóźnienia. Gdy już wreszcie wjechał w Wojska Polskiego, jazda poszła już płynnie. Jednak opóźnienia wynoszące 14 minut nie udało się już nadrobić.

– Analizujemy sytuację i staramy się reagować na sygnały od Łódzian – mówi Tomasz Śliwiński, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi. – Linia Z6 kursuje dopiero od trzech dni, być może się dotrze a jeśli nie, pewnie trzeba będzie dodać kilka minut do rozkładu jazdy. Chcemy uniknąć zmian w sygnalizacji świetlnej w zbiegu Wojska Polskiego i Zgierskiej, bo każda taka zmiana spowoduje konieczność zmian na okolicznych skrzyżowaniach, w tym na Lutomierskiej przy Zachodniej. Na pewno będziemy tę linię obserwować.

(JAZ)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Pożar w szpitalu! Ewakuacja noworodków

W nocy z poniedziałku na wtorek w Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki doszło do pożaru w budynku pediatrycznym. Konieczna była ewakuacja noworodków.

Jakub Mlonka

W ICZMP około godz. 22 włączył się automatyczny alarm pożarowy. Sygnał od razu trafił do strażaków, którzy natychmiast ruszyli na ratunek. Na miejsce przyjechało 11 wozów strażackich i 35 ratowników.

– Przyczyną pożaru była lampa, w której doszło do zwarcia. Stopiła się jej plastikowa obudowa i to właśnie było źródło gęstego dymu, który dostał się na piętra – wyjaśnia Jakub Wojtczak z zespołu ds. komunikacji ICZMP.

Dym przedostał się kanałami wentylacyjnymi na wyższe kondygnacje. Opary dotarły na oddziały, gdzie przebywali najmłodszy pacjenci.

W czasie akcji ucierpiały dwie osoby z personelu medycznego. Byli to pielęgniarka i pielęgniarka, którzy pomagali przenosić noworodki w bezpieczne miejsce. Medycy źle się poczuli – prawdopodobnie podtruli się dymem podczas ewakuacji. Trafilni na szpitalny oddział ratunkowy, ale na szczęście ich stan okazał się dobry. Po badaniach i podaniu tlenu nie musieli zostawać w szpitalu i mogli wrócić do swoich obowiązków.

Zadymienie wymusiło szybką reakcję personelu i strażaków. Z oddziału pediatrycznego w budynku B trzeba było przenieść 16 noworodków.

– Szesnaścioro dzieci zostało przeniesionych na inne oddziały, natomiast jedenaścioro pozostało na miejscu, podpiętych do systemów dostarczania tlenu – wyjaśnia rzecznik szpitala.

Ewakuacja objęła m.in. wcześniaki, które wymagają szczególnej opieki. Cała akcja przebiegła sprawnie i – jak potwierdza szpital – po godzinie 2 w nocy, gdy strażacy zako-



Trzeba było część sprzętu czasowo wystawić na korytarz...



... a potem dokładnie umyć wszystko z sadzy.

czyli sprawdzanie pomieszczeń i wietrzenie budynku, wszystkie dzieci bezpiecznie wróciły do swoich sal. Jak się okazuje, ogień nie wyrządził dużych szkód.

– Jeśli chodzi o straty materialne, na ten moment są one trudne do dokładnego oszacowania, jednak wydają się niewielkie. Wiadomo, że zniszczeniu uległa jedynie wspomniana lampa, której plastikowa obudowa się stopiła. Pozostałe pomieszczenia wymagają głównie dokładnego wywietrzenia i sprawdzenia czystości powietrza – wyjaśnia Jakub Wojtczak.

W rozmowach z personelem powraca temat serii niepokojących zdarzeń w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki. W ciągu ostatnich miesięcy placówka mierzyła się już z poważną awarią i zalaniem sprzętu wartego miliony złotych. W związku z tym część badań nadal realizowana jest przy użyciu mobilnego rezonansu magnetycznego.

– Na ten moment nie jestem w stanie określić, kiedy badania wrócą do budynku i przebiegają być prowadzone na tymczasowym urządzeniu – przyznaje Jakub Wojtczak.

MPK

Od ul. Kopcińskiego do ul. Węglowej

JEST WYKONAWCA NOWEJ LINII TRAMWAJOWEJ



FOT. JACEK ZEMBA

Wzmocnienie połączeń na dworzec to ma być korzyść z tej inwestycji.

Magistrat rozstrzygnął przetarg na budowę nowej linii tramwajowej w rejonie dworca Łódź Fabryczna. Chodzi o odcinek pomiędzy wiaduktem na ul. Kopcińskiego a ul. Tramwajową, które połączyć nowe tory tramwajowe. Wybuduje je warszawska firma „Trakcja”.

Złożona przez „Trakcję” oferta opiewa na 62,5 mln złotych. To dwukrotnie taniej, niż zakładał pierwotny kosztorys (131 mln).

Miejscy urzędnicy mają więc powód do zadowolenia, a zaoszczędzone pieniądze mogą być przeznaczone na modernizację innych linii tramwajowych lub zakup nowego tabo-ru.

Termin wykonania zadania określono na koniec sierpnia 2027 roku, co jest bardzo krótkim czasem jak na planowany zakres robót.

Najtrudniejsze będzie częściowe wyburzenie wiaduktu na Kopcińskiego i przeniesienie torowiska biegnącego tą ulicą pod wiadukt. Wybudowanie ok. pół kilometra nowej linii tramwajowej do ul. Węglowej (przez tereny obecnie zajmowane przez zajezdnię MPK przy ul. Tramwajowej) to już tylko drobiazg.

Nowa trasa ma być alternatywą wobec tramwajów jadących przez Narutowicza oraz ma za zadanie skomunikować wielkie osiedle mieszkaniowe, które wyrosło w rejonie skrzyżowania ulic Tuwima i Tramwajowej. Będzie to też dodatkowe połączenie z dworcem Łódź Fabryczna. (JAZ)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuska
tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
prenumeratapoczty.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratapoczty@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Ścigany mecenas chce dozoru elektronicznego zamiast pójścia do celi

Paweł Kozanecki, łódzki adwokat skazany za śmiertelny wypadek, jest poszukiwany listem gończym. Jego pełnomocnik twierdzi, że mecenas nie ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości, a sprawa utknęła przez przewlekłość sądu. Chce dozoru elektronicznego zamiast kary więzienia.

Filip Kijewski

O Kozaneckim zrobiło się głośno po wypadku pod Barczewem we wrześniu 2021 roku. Uderzył w inne auto, w którym zginęły dwie kobiety. Po zdarzeniu stwierdził, że ofiary jeździły „trumną na kółkach”.

Te słowa wywołały ogólnopolskie oburzenie. Sąd skazał go prawomocnie na 1,5 roku więzienia i zakazał prowadzenia pojazdów na cztery lata. Kozanecki nie stawiał się do odbycia kary, a sąd rejonowy w Olsztynie wydał w kwietniu 2026 roku list gończy. Łódzka policja rozpoczęła poszukiwania.

Adwokat Kosma Bogdanowicz, który reprezentuje Koza-

neckiego, wydał we wtorek oświadczenie, w którym przedstawił własną wersję wydarzeń. Wskazał, że jego klient złożył wniosek o odbycie kary w systemie dozoru elektronicznego już 18 marca 2026 roku, a więc ponad półtora miesiąca temu.

- Skazany pozostaje żywo zainteresowany przebiegiem postępowania. Sam wyszedł z inicjatywą skorzystania z przysługującej mu instytucji prawa karnego wykonawczego. Nie podejmuje inie podjął działań destabilizujących tok postępowania wykonawczego - napisał Bogdanowicz.

Pełnomocnik wyjaśnił, że Sąd Okręgowy w Łodzi zwrócił się do Sądu Najwyższego z wnioskiem o przekazanie sprawy innemu sądowi, jednak SN odda-

lił ten wniosek 24 kwietnia. Mimo zwrotu akt, sąd, zdaniem pełnomocnika Kozaneckiego, do dziś nie podjął żadnych czynności. Nie rozpatrzył też trzech wniosków obrony o wstrzymanie wykonania kary.

Bogdanowicz podkreślił, że jego klient nie zamierza unikać więzienia, lecz liczy na rozpatrzenie wniosku o dozór elektroniczny.

- Zamierza wykonać orzeczoną względem niego karę, licząc przy tym na racjonalne spojrzenie na jego sytuację prawną przez Sąd Penitencjarny - stwierdził pełnomocnik.

Adwokat twierdzi, że podobne problemy z przewlekłością postępowań wykonawczych dotyczą tysięcy skazanych

w Polsce, a sprawa Kozaneckiego nie jest pod tym względem wyjątkowa. Zaapelował o zakończenie „eskalowania negatywnych emocji”. Jak twierdzi kierowane są groźby i wyzwiska kierowane pod adresem skazanego i jego rodziny.

Prokuratura rozważa złożenie wniosku o kasację wyroku.

Łódzka adwokatura od miesięcy prowadzi wobec Pawła Kozaneckiego postępowanie dyscyplinarne. Po wypowiedzi o „trumnę na kółkach” oraz po kolejnych decyzjach sądów dyscyplinarnych Kozanecki był wielokrotnie zawieszany w prawie wykonywania zawodu adwokata, m.in. za swoje publiczne wypowiedzi i inne



Pełnomocnik ściganego mecenas twierdzi, że Paweł Kozanecki nie uchyla się od kary.



Śmiertelny wypadek sprzed 5 lat.

FOT. POLICJA

FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

Helios z główną siedzibą w Bramie Miasta

Dariusz Pawłowski

Sieć kin Helios z początkiem października przeniesie swoją główną siedzibę do Bramy Miasta w Łodzi. Forma zainstaluje się w budynku B biurowca tuż przy dworcu Łódź Fabryczna.

Helios to największa sieć kin w kraju pod względem liczby obiektów, posiadająca obecnie 52 kina. Firma została założona w 1992 roku w Łodzi, swoje biuro miała dotychczas w innej łódzkiej lokalizacji.

- Przeniesienie głównej siedziby Heliosa do Bramy Miasta to dla nas ważny etap w rozwoju firmy - zapewnia Tomasz Jagiełło, prezes zarządu Helios S.A. - Łączymy zespoły w jednej, nowoczesnej przestrzeni, która odpowiada skali naszej działalności i wspiera sprawne funkcjo-

nowanie całej organizacji. Zależało nam również na miejscu, które będzie wygodne dla pracowników i sprzyjające codziennej współpracy. Jednocześnie pozostajemy w Łodzi - mieście, z którego Helios wyrósł i które od lat jest jednym z najważniejszych punktów na filmowej mapie Polski. Nowa lokalizacja tworzy dobrą przestrzeń do dalszego rozwoju i symbolicznie łączy historię naszej marki z jej kolejnym etapem.

Brama Miasta B to biurowiec zlokalizowany w Nowym Centrum Łodzi, tuż przy dworcu Łódź Fabryczna. Do dyspozycji najemców i mieszkańców miasta jest ogólnodostępne patio z amfiteatrem oraz strefą pracy na świeżym powietrzu.

Budynek biurowo-usługowy należy do Skanska Commercial Development Europe.



Do grona najemców lokali w Bramie Miasta dołącza Helios S.A.

FOT. MAT. PRAS.

Nowy kierunek na Politechnice Łódzkiej. Tego jeszcze nie studiował nikt

Magdalena Jach

Politechnika Łódzka przygotowała dla kandydatów nowy kierunek studiów, który wpisuje się w globalne wyzwania związane z transformacją środowiskową. W roku akademickim 2026/2027 uczelnia uruchamia bioinżynierię dla zrównoważonego rozwoju.

Nowy kierunek, opracowany przez Wydział Biotechnologii i Nauk o Żywności, stanowi odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie rynku pracy na ekspertów łączących wiedzę z zakresu nauk biologicznych, technologii oraz ochrony środowiska. Program studiów powstał we współpracy z przedstawicielami przemysłu i sektora badawczego, co

ma zapewnić jego praktyczny wymiar i aktualność wobec zmieniających się realiów gospodarczych.



FOT. POLSKA PRESS



Uczestnicy spotkania
w Urzędzie Marszałkowskim.

Reaktywacja Wojskowej Akademii Medycznej po 24 latach

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Przedstawiciele władz województwa łódzkiego i Ministerstwa Obrony Narodowej podpisali w Łodzi podpisali list intencyjny w sprawie powołania w Łodzi Wojskowej Akademii Medycznej. WAM w Łodzi został zlikwidowany w 2002 roku.

W przyszłym tygodniu ustawa o utworzeniu WAM ma być przyjęta przez Sejm. Na utworzenie uczelni, która będzie kształciła kadry medyczne dla wojska zabezpieczono w budżecie państwa 0,5 mld zł.

- Jednym z pierwszych zadań, które postawił przede mną premier Władysław Kosiniak Kamysz było odtworzenie Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi - mówił Cezary Tomczyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, który był jednym z sygnatariuszy listu intencyjnego. - Chcemy także aby w każdym województwie Minister Obrony Narodowej był właścicielem szpitala.

Jak mówił Cezary Tomczyk MON nie miał szpitali w czterech województwach, w tym w Łodzi. Aby to zmienić podpisano porozumienie między

MON a łódzkim szpitalem MSWiA. Jest ono deklaracją rozpoczęcia współpracy, która ma doprowadzić do przejęcia przez Ministerstwo Obrony Narodowej szpitala wojewódzkiego im. Pirogowa.

- Łódź była, jest i będzie stolicą kształcenia medycznego jeżeli chodzi o wojsko polskie - podkreślał Cezary Tomczyk. - W przyszłym tygodniu Sejm przyjmie ustawę o utworzeniu Wojskowej Akademii Medycznej. Minister Obrony Narodowej w swoim budżecie zabezpieczył około 500 mln zł na budowanie zdolności WAM w Łodzi, w tym budowę nowego centrum dydaktycznego oraz inwestycje w szpitalu, który będzie podlegał MON.

Najprawdopodobniej pierwszy nabór na odrodzoną WAM odbędzie się w przyszłym roku. Jak mówiła Dorota Ryl, wojewoda łódzki, gdy podejmowano decyzję o jej likwidacji byliśmy jako kraj innej sytuacji geopolitycznej.

- Na terenie województwa łódzkiego jest największy poligon medycyny pola walki, tu mieści się również Wojewódzkie Centrum Kształcenia Medycznego, a na UM jest Wydział Wojskowy - podkreślała Dorota Ryl.

200 „przeprowadzek” rocznie na cmentarzach

Już 77 łódzian w tym roku złożyło do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej wnioski o ekshumację szczątków swoich bliskich z łódzkich cmentarzy. W ubiegłym roku z takim wnioskiem wystąpiło 168 łódzian. W ostatnich 10 latach ekshumowano szczątki blisko 2 tysięcy mieszkańców naszego miasta.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Do końca kwietnia do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi wpłynęło 77 wniosków o ekshumację ich bliskich złożonych na łódzkich cmentarzach. W ubiegłym roku takich wniosków wpłynęło 168, a w 2024 r. - 231. Dla porównania w 2019 - 161. Przez ostatnią dekadę złożono ich ok. 2 tys.

Jeszcze ćwierć wieku temu sporadycznie ktoś decydował się na przenoszenie szczątków bliskich. Pod koniec pierwszej dekady tego wieku to się zmieniło. W 2007 roku w Łodzi złożono 87 takich dokumentów do powiatowego sanepidu, a w kolejnych latach liczba wniosków rosła.

Wszyscy bliscy w jednym grobie

Na ekshumację bliskich i złożenie ich szczątków do wspólnego grobu łódzianie najczęściej decydują się aby ułatwić życie sobie i potencjalnym spadkobiercą. Mniej grobów to mniej obowiązków i mniejsze wydatki na opłaty na przedłużenie prawa do grobu i utrzymanie miejsc wiecznego spoczynku we właściwym stanie.



Jeszcze ćwierć wieku temu sporadycznie ktoś decydował się na przenoszenie szczątków.



Ekshumacje są możliwe tylko w chłodniejszej porze roku.

Oni mogą złożyć wniosek o ekshumację

Ekshumację zwłok i szczątków ludzkich wykonuje się na umotywowaną prośbę osób uprawnionych do pochowania zwłok (pozostały małżonek,

krewni zstępni, krewni wstępni, krewni boczni do 4 stopnia pokrewieństwa, powinowaci w linii prostej do 1 stopnia) po wydaniu zezwolenia przez właściwego inspektora sanitarnego. Ekshumację przeprowa-

dza się we wczesnych godzinach rannych w okresie od 16 października do 15 kwietnia. O zaplanowanej ekshumacji zawiadamiany jest właściwy powiatowy inspektor sanitarny.

Ustawa regulująca ekshumacje

Sposób postępowania przy wydawaniu zezwoleń na przeprowadzenie ekshumacji zwłok i szczątków ludzkich regulują przepisy ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz. U. z 2024 r. poz. 576) oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2001 r. w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi (Dz. U. z 2021 r. poz. 1910).

Koszta związane z ekshumacją

Wydatki związane z wydobywaniem szczątków bliskich z grobu i złożeniem do innego to wydatek kilku tysięcy złotych. Ekshumacja to wydatek od 453 zł (na cmentarzu komunalnym w Łodzi). Jeśli po ekshumacji odbędzie się kremacja to koszt wzrasta o ok. 1400 zł. Urna kosztuje co najmniej 400 zł. Transport szczątków pomiędzy cmentarzami kosztuje 600 zł (w obrębie miasta). Złożenie urny do grobu to kolejne 400 zł. Czasami trzeba również doliczyć koszt odsunięcia płyty nagrobnej.

Powiększanie pośladków? Już od 10 tys. zł

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Powiększanie piersi, liposukcja i operacja nosa - to trzy najpopularniejsze wśród pacjentów zabiegi z zakresu chirurgii plastycznej.

Operacje wykonywane przez chirurgów plastyków ze wskazań estetycznych są płatne. Ich ceny zależą od renomy lekarza i kliniki w której przeprowadzany jest zabieg. W Łodzi tego typu operacje odpłatnie wykonują również chirurdzy plastycy na oddziale szpitalnym w Szpitalu Klinicznym

nr 2 im. N. Barlickiego. Poza szpitalem chirurdzy plastycy w Łodzi poprawiają pacjentom urodę w kilku prywatnych klinikach. Pacjent/pacjentka przed każdym tego typu zabiegiem musi przejść kwalifikację do zabiegu. Nie każdy kto chce mieć wykonany taki zabieg zostanie do niego zakwalifikowany. Do ceny zabiegu należy doliczyć ceny za prywatne wizyty u chirurga plastyka i anestezjologa znieczulającego do badania, badania niezbędne do wykonania zabiegu, zmiany opatrunków, a w nie-

których gabinetach w cenę nie wlicza się np. znieczulenia.

A oto przykładowe ceny zabiegów z zakresu chirurgii plastycznej w Łodzi: przeszczerp włosów - od 4500 zł, plastyka powiek - od 6 tys. zł, podniesienie brwi - od 7 tys. zł, poprawienie kształtu nosa - od 7 tys. zł, poprawianie kształtu małżowin usznych - od 7 tys. zł, powiększenie pośladków własnym tłuszczem - od 10 do 18 tys. zł, liposukcja całego brzucha - od 15 tys. zł, podniesienie i powiększenie piersi - od 24 tys. zł.



Poprawianie pośladków własnym tłuszczem wykonywane jest w nielicznych klinikach w Łodzi.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Matura u królowej nauk nie była zbyt trudna

Drugiego dnia matur zdający zmierzili się z arkuszem z matematyki. W Łodzi i województwie łódzkim do egzaminu przystąpiło ponad 21,6 tysięcy osób.



Maturzyści XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi tuż przed egzaminem z matematyki.

Magdalena Jach

Matura 2026 z matematyki na poziomie podstawowym rozpoczął się punktualnie o godzinie 9. Młodzież na rozwiązanie zadań w arkuszu ma 180 minut. Arkusz przygotowany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną jest jednakowy dla zdających w całym kraju.

W dniu zmagania z królową nauk odwiedziliśmy maturzystów XXVI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi. Zdać tu blisko 200 osób.

Egzamin z matematyki jest obowiązkowy, co oznacza, że jego niezdanie uniemożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości. Aby zdać, maturzyści muszą zdobyć co najmniej 30 procent punktów, czyli minimum 15 z 50 możliwych.

Arkusz egzaminacyjny podzielony jest na dwie części. Pierwsza obejmuje zadania zamknięte, wymagające wyboru poprawnej odpowiedzi, druga natomiast składa się z zadań otwartych, w których uczniowie muszą samodzielnie przedstawić tok rozumowania i sposób rozwiązania. Taki układ ma sprawdzić nie tylko umiejętności rachunkowe, ale także zdolność logicznego myślenia, analizowania danych oraz formułowania wniosków.

Egzamin zakończył się w pośpiechu. Zdecydowanie wcze-

śniej - jako drugi spośród zdających w XXVILO - wyszedł z sali egzaminacyjnej Franek Maciejewski.

- Chociaż wyszedłem przed wyznaczonym czasem zdążyłem wszystko dwa razy sprawdzić - mówi maturzysta. - I muszę przyznać, że w porównaniu do matury próbnej przygotowanej przez CKE, ta właściwa była po prostu zdecydowanie łatwiejsza. Nic mnie nie zaskoczyło, ale jestem po klasie z rozszerzeniem z matematyki. Zadania były schematyczne.

A co się w nich pojawiło?

- Ciągi, dowód geometryczny i arytmetyczny, średnia arytmetyczna, mediana, procent składany, potęgowanie, logarytmy, trygonometria - wylicza Franek. - Liczę na 100 procent.

Wyniki tegorocznych matur zostaną ogłoszone 8 lipca. Tegoroczni absolwenci odbiorą w szkołach świadectwa maturalne, które otworzą im drogę do dalszej edukacji lub wejścia na rynek pracy.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku maturę z matematyki zdało 85 procent przystępujących, a średni wynik wyniósł około 61 procent.

Unieważniona matura w Łodzi

Pierwsze dwa dni matur 2026, czyli 4 i 5 maja, przyniosły sygnały o naruszeniach procedur egzaminacyjnych. Centralna Komisja Egzaminacyjna

(CKE) potwierdziła, że kilku nastu maturzystów w całej Polsce ma unieważniony egzamin z języka polskiego na poziomie podstawowym. To efekt złamania jednej z najważniejszych zasad obowiązujących podczas egzaminu, czyli zakazu wnoszenia urządzeń telekomunikacyjnych na salę.

W poniedziałek podczas egzaminu w mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się zdjęcia fragmentów arkusza, w tym tematów wypracowań. A CKE podkreśla, że przepisy są jednoznaczne: samo posiadanie telefonu lub innego urządzenia komunikacyjnego podczas egzaminu skutkuje jego unieważnieniem - niezależnie od tego, czy sprzęt został użyty. W praktyce oznacza to jednoznaczne i bezdyskusyjne konsekwencje dla zdającego. Unieważniony egzamin niestety nie może być poprawiany w sierpniu, a kolejna szansa na jego zdanie będzie dopiero za rok.

Dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łodzi, Marek Szymański zapewnił, że unieważnienia związane z incydentem użycia urządzenia medialnego do fotografowania



KYAN I TARU JUŻ SIĘ DOBRZE BAWIĄ W PARKU W TUNEZJI

Magdalena Rubaszewska

Kyan i Taru, słonie z łódzkiego Orientarium, zamieszkały w parku zoologicznym Friguia w Tunezji. Po kilkudniowej podróży, którą zniosły dobrze, zajęły wybieg z basenem i pomieszczenia wewnętrzne. Ale słonie to nie jedne duże zwierzęta, które w ostatnim czasie opuściły łódzkie zoo.

Przeprowadzka słoni z Łodzi do Tunezji to skutek zmiany planów hodowli tych ogromnych ssaków w łódzkim Orientarium. Pierwszym założeniem było stado kawalerskie, które ostatecznie składało się z czterech osobników. Teraz łódzkie zoo chce rozmnażać słonie. Miejsce Taru

i Kyana, najmłodszych w grupie, zajmie samica i młody słoń. Mają zostać sprowadzone jeszcze w 2026 roku. Najpierw trzeba jednak przygotować wybiegi dla nowych członków stada.

Z łódzkiego zoo wyjechał w ostatnim czasie Domino, młody samiec żyrafy Rothschilda. Ma co prawda dopiero 2 lata i trzy miesiące, ale może być konkurentem 14-letniego Kito, samca, który jest jego ojcem. Już bowiem bardzo młode samce interesują się samicami i mogą o nie rywalizować. W naturalnym środowisku nawet o nie walczą. Domino zamieszkał więc w Safaripark Beekse Bergen w Holandii i dołączył do stada składającego się wyłącznie z samców.



W Take Off gastronomia, spotkania i wieczorna muzyka

Matylda Witkowska

Od wczoraj działa Letnia strefa Off Piotrkowskiej. W tym roku Take Off zmienia charakter: będzie działać już od godz. 10, a jej ofertę uzupełni duża część gastro-nomiczna.

Na miejscu będą lekkie posiłki do zabrania na drogę, dania z grilla, czy matcha. W ciągu dnia strefa ma być miejscem do pracy na świeżym powietrzu, organizatorzy zadbają o dobre wifi. Zmianę charakteru ma podkreślić otoczenie: przed nowym sezonem flamingi zostaną przemalowane na jaśniejszy kolor, a na małej architekturze pojawi się więcej drewna.

Muzyczny charakter strefy ma jednak powracać popołudniami i wieczorami. Będą działały bary, w czwartki i piątki będą wieczory studenckie, a w soboty klubowe noce, które - jak zapewniają organizatorzy - trwać będą tylko do godz. 22. Na niedziele zaplanowano spotkania rodzinne.

- Tegoroczna edycja projektu kładzie jeszcze większy nacisk na integrację ze środowiskiem lokalnym i promocję łódzkiego dziedzictwa artystycznego. Poprzez aktywną współpracę z instytucjami kultury, strefa stanie się platformą dla młodych twórców, czego przykładem jest cykl „Tuesday Student Takeover” - mówi Małgorzata Śledzińska, manager strefy Take Off.

Sezonowa strefa Off Piotrkowskiej co roku budzi duże zainteresowanie. Dwa lata temu otwarto tu letni nocny klub muzyczny Do Sopotu, co wywołało protesty sąsiadów.



Burza po słowach premiera Tuska o „podbieraniu” wojsk USA

Adam Kielar, PAP

Poniedziałkowa wypowiedź premiera Donalda Tuska na temat relokacji wojsk USA z Niemiec i „podbieraniu” żołnierzy wywołała burzę wśród polityków prawicy.

Premier Tusk został spytany o to, czy Polska powinna liczyć na to, że część relokowanych z Niemiec amerykańskich żołnierzy zostanie wysłana do naszego kraju, choćby z uwagi na dobre relacje prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa.

W miniony piątek (1 maja) poinformowano, że szef Pentagonu Pete Hegseth zdecydował o wycofaniu około 5 tysięcy żołnierzy z Niemiec w ciągu najbliższych 6-12 miesięcy. Z kolei w sobotę prezydent USA Donald Trump oświadczył, że zamierza zmniejszyć liczbę stacjonujących w Niemczech żołnierzy o więcej niż ogłoszone wcześniej 5 tysięcy.

- Myślę, że chyba nie powinniśmy jako państwo podbierać... (...) Ja nie pozwolę na to, by Polska była wykorzystywana w jakikolwiek sposób do łamania solidarności czy współpracy na poziomie europejskim - zadeklarował szef rządu przed wylotem ze szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Armenii.

Premier jasno podkreślił, że jest zwolennikiem dobrych re-



Politycy PiS oraz Konfederacji zarzucili szefowi rządu uleganie niemieckim wpływom.

lacji ze Stanami Zjednoczonymi.

- Nie można być bardziej proamerykańskim niż ja jestem - stwierdził, zaznaczając zarazem, że proamerykańskość oznacza dla niego „wspólne starania o to, aby więzi transatlantyckie były jak najsilniejsze”.

Wyjaśnił, że ma na myśli nie tylko więzi między Polską a USA, a szerzej między Europą i USA. - To służy tak czy inaczej polskiemu bezpieczeństwu - zaznaczył Tusk.

Wyraził nadzieję, że napięcia między niektórymi państwami europejskimi a prezydentem

Trumpem „niedługo trochę opadną”.

- W kwestii obecności wojsk amerykańskich i współpracy ze Stanami Zjednoczonymi może mamy trochę inne opinie na temat niektórych aspektów polityki amerykańskiej, ale co do istoty sprawy tutaj rząd i prezydent będą na pewno razem ze sobą bardzo blisko współpracowali - zapewnił Tusk.

Mimo tych zapewnień, słowa o „podbieraniu” wzbudziły burzę u przeciwników politycznych premiera, głównie związanych z PiS. Oskarżyli go o to, że ulega niemieckim wpływom.

„Wzmocnienie wojskowej obecności USA w Polsce to delikatna sprawa? To podbieranie żołnierzy? Tusk kolejny raz odkrywa swoją prawdziwą twarz. Zwiększenie sił amerykańskich, a w związku z tym stała baza USA w Polsce, to coś, czego nie da się przecenić. To zmiana naszej sytuacji na nieporównywalnie lepszą, nieporównywalnie bezpieczniejszą. Tusk to Berlin. Dziś nikt rozsądny nie może temu zaprzeczyć” - czytamy na profilu na X prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

„Premier Tusk przeciwko wzmocnieniu bezpieczeństwa Polski. Lojalność wobec Berlina na pierwszym miejscu. Wszystko jasne?” - skomentował były prezydent Andrzej Duda.

Długi wpis zamieściła także europosłanka Konfederacji Ewa Zajączkowska-Hernik. „(...) Wszystko w imię niemieckich interesów, wszystko przeciwko Polsce. Ale dla Donalda Tuska ta solidarność ma działać tylko w jedną stronę - na rzecz Berlina. Niemcy nie mogli sobie wymyślić lepszego premiera w Polsce niż Tusk” - uważa eurodeputowana.

Głos w obronie szefa rządu zabrał między innymi wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk. „W imię swojego partyjniactwa nawet z USA będą chcieli nas szkodzić z PiS pokłócić” - napisał na X.

SECRET SERVICE POSTRZELIŁA UZBROJONEGO MĘŻCZYZNĘ

Adam Kielar, PAP

Funkcjonariusze Secret Service postrzelili uzbrojonego mężczyznę, który otworzył ogień w pobliżu Białego Domu w Waszyngtonie. Napastnik wcześniej ranił nastolatka, który znajdował się w okolicy.

Zdarzenie miało miejsce w poniedziałek (4 maja) późnym popołudniem lokalnego czasu. Ubrani w cywilne stroje oficerowie Secret Service (służby chroniącej najważniejsze osoby w USA) zauważyli mężczyznę, który miał broń i wezwali wsparcie. Jak wyjaśnia cytowany przez Politico zastępca dyrektora Secret Service Matthew Quinn, doszło do wymiany ognia, gdy mężczyzna próbował uciec. Sprawca został postrzelony.

Wcześniej ranny został nastolatek, który znajdował się w pobliżu. Incydent wydarzył się w okolicy Pomnika Waszyngtona i parku National Mall, niedaleko Białego Domu. To miejsce popularne wśród turystów i spacerowiczów. Zarówno napastnik, jak i postrze-

lony nastolatek zostali zabrani do szpitala, ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Ani policja, ani Secret Service nie określili, jakie zamiary miał postrzelony mężczyzna. Chwilę przed incydem przejeżdżała obok kolumna pojazdów z wiceprezydentem J.D. Vancem, lecz nic nie wskazuje, by miała ona związek ze strzelaniną.

Dwa niszczyciele USA Truxtun i USS Mason przepłynęły przez cieśninę Ormuz i wpłynęły do Zatoki Perskiej pomimo irańskiego ostrzału - poinformowali przedstawiciele resortu obrony, na których powołuje się CBS NEWS.

Niszczyciele były wspierane przez lotnictwo, w tym śmigłowce Apache. Mimo intensywnych irańskich ataków żaden z amerykańskich okrętów nie został trafiony.

Tranzyt niszczycieli nastąpił po ogłoszeniu przez prezydenta Donalda Trumpa, że Stany Zjednoczone pomogą przeprowadzić statki przez cieśninę Ormuz, zablokowaną przez Iran.



Policja oraz Secret Service nie ujawniają na razie, jakie były motywy działania postrzelonego mężczyzny.

Rosja i zawieszenie broni. „To czysty cynizm”

Anna Nagel, PAP

Rosja może zakończyć wojnę w każdej chwili, jednak zamiast tego cynicznie prosi o rozejm - oświadczył we wtorek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Odnosił się w ten sposób do zapowiedzianego przez Rosję na 8 i 9 maja zawieszenia broni.

„To czysty cynizm - prosić o ciszę, by móc zorganizować propagandowe uroczystości, a jednocześnie przeprowadzać ataki rakietowe i dronowe przez wszystkie poprzedzające dni. Rosja może każdego dnia przetrwać ogień, co położy kres wojnie i naszym działaniom. Potrzebujemy pokoju, a to wymaga podjęcia konkretnych kroków. Ukraina będzie reagować w ten sam sposób” - napisał Zełenski w komunikatorze Telegram.

W poniedziałek Reuters podała za rosyjskimi mediami, że



Defilada Zwycięstwa w Moskwie po raz pierwszy od 2007 roku odbędzie się bez udziału sprzętu wojskowego.

przywódca Rosji Władimir Putin zdecydował o wprowadzeniu dwudniowego zawieszenia broni w wojnie z Ukrainą, obowiązującego 8 i 9 maja. Ma to związek z obchodami rocznicy

zwycięstwa ZSRR nad III Rzeszą w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, jak w Moskwie określa się część II wojny światowej, w której Związek Radziecki walczył po stronie koalicji antyhitlerow-

skiej w latach 1941-1945. Później tego dnia Zełenski ogłosił „reżim ciszy”, czyli wstrzymanie ognia w wojnie z Rosją od północy z wtorku na środę. „Od tego momentu będziemy reagować symetrycznie. Nadszedł czas, aby rosyjscy przywódcy podjęli konkretne kroki w celu zakończenia tej wojny, skoro rosyjskie Ministerstwo Obrony uznaje, że nie zorganizuje parady w Moskwie bez zgody Ukrainy” - oznajmił.

Rosyjski resort obrony wyraził nadzieję, że strona ukraińska „pójdzie za przykładem” Rosji i będzie respektować decyzję o przerwaniu ognia na linii frontu. Zgodnie z zapowiedziami Ministerstwa Obrony Rosji, tegoroczna parada na Placu Czerwonym w Moskwie ma odbyć się bez pokazu techniki wojskowej. - Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony - zapowiedział w poniedziałek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Wnieśli telefon na maturę: Unieważnienie egzaminu i powtórka za rok

Adam Kielar, PAP

Centralna Komisja Egzaminacyjna potwierdziła, że co najmniej kilkanaście osób będzie miało unieważnioną maturę z języka polskiego. To skutek tego, że na egzamin wnieśli telefony.

Według ustaleń RMF FM, co najmniej kilkanaście osób w całej Polsce będzie miało unieważnioną maturę z języka polskiego, który odbywał się w poniedziałek, 4 maja. Powód? Abiturienti wnieśli na salę egzaminacyjną telefony komórkowe, co jest zakazane.

Co ważne, nawet jeśli maturzyści nie zostaną przyłapani na korzystaniu z urządzenia, sam fakt jego posiadania

podczas egzaminu jest powodem do unieważnienia matury.

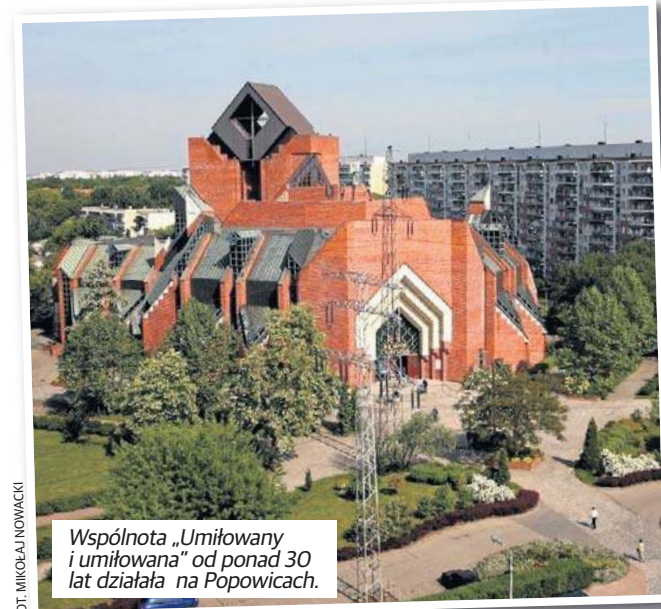
Osoba w takiej sytuacji może ponownie spróbować zdać egzamin dopiero za rok. Zdaniem Roberta Zakrzewskiego, dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, również w przypadku wtorkowej matury z matematyki może dojść do podobnych zdarzeń.

- Dzisiaj też mogą być takie przypadki, nie mówię, że celowo, może być jakieś gapiostwo, ale procedury są jednoznaczne, mówią, że będzie egzamin unieważniony - mówił.

Dziś obowiązkowy egzamin z języka obcego. Pisemne matury potrwać do 22 maja, z kolei ustne egzaminy - do 24 maja.

Zarzuty dla zakonnika z Wrocławia

Kazimierz L. założył Wspólnotę Rodzin Katolickich „Umiłowany i umiłowana”. Zakonnik wykładał również na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Teraz usłyszał zarzuty.



Wspólnota „Umiłowany i umiłowana” od ponad 30 lat działała na Popowicach.

FOT. MIKOŁAJ NOWACKI

R. Biały, K. Kwiatek

Minęło już prawie 17 miesięcy odkąd śledczy z wrocławskiej prokuratury wszczęli śledztwo przeciwko zakonnikowi z Popowic. 28 kwietnia otrzymaliśmy potwierdzenie, że Kazimierz L. usłyszał zarzuty. Dotyczą one gwałtu (na jednej osobie) oraz doprowadzenia dwóch osób do poddania innej czynności seksualnej, co miało mieć miejsce od marca do grudnia 2017 r. oraz od kwietnia 2019 r. do lutego 2023 roku.

Zarzuty zostały postawione przede wszystkim z dwóch artykułów: 197 i 199 kodeksu karnego.

Z informacji, które uzyskaliśmy wynika, że jedna z ofiar była małoletnia.

- Wobec podejrzanego zastosowano środki zapobiegawcze w postaci dozoru policyjnego, zakazu zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonymi oraz zakazu opuszczania kraju. Postępowanie jest w toku i z uwagi na jego dobro, brak jest możliwości udzielenia dalszych informacji o jego przebiegu - informuje nas Da-

mian Pownuk, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu.

Kim jest Kazimierz L.?

O sprawie zakonnika z Popowic informowaliśmy czytelników „Gazety Wrocławskiej” już w maju 2025 roku. Mężczyzna założył Wspólnotę Rodzin Katolickich „Umiłowany i umiłowana”, która od ponad 30 lat działała przy parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju na Popowicach. Był również wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Prokuratura dostała zawiadomienie o jego poczynaniach w październiku 2024 roku. Podejrzenie o możliwości popełnienia przestępstwa zgłosił śledczym sam prowincjał oblatów. Przekazał prokuraturze: „wszelkie niezbędne dla postępowania materiały”.

Śledztwo wszczęto w styczniu 2025 roku, choć wówczas była mowa o jednej, a nie dwóch osobach pokrzywdzonych.

Wcześniej władze Prowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej przeprowadziły wizytację we wspólnotę. Mężczyzna dostał zakaz pełnie-

nia publicznej posługi duszpasterskiej. Nie może też kontaktować się z członkami grupy „Umiłowany i Umiłowana”.

W odosobnieniu czeka na werdykt Stolicy Apostolskiej, gdzie trafiły dokumenty z zakończonego etapu wstępnego dochodzenia.

Wspólnota rozwiązana

- Komisja powołana przez poprzedniego prowincjała, o. Marka Ochłaka OMI, działając na podstawie upoważnienia Księdza Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, przeprowadziła wizytację kanoniczną we

wspólnocie „Umiłowany i Umiłowana”. Po serii spotkań z byłymi oraz aktualnymi członkami wspólnoty, komisja sporządziła protokół powizytacyjny, przeznaczony do użytku wewnętrznego proboszcza parafii oraz obecnych i byłych członków wspólnoty. W oparciu o wnioski komisji, a także uwzględniając fakt, że wspólnota ta była jedną z grup działających przy parafii Matki Bożej Królowej Pokoju we Wrocławiu, proboszcz podjął decyzję o jej rozwiązaniu - przekazał redakcji czasopisma „Więź” o. Marcin Wrzós, rzecznik prowincji.

Przyszedł po wypłatę, a były szef zmiażdżył go na śmierć wózkiem

Jacek Wierciński

37-latek pojawił się u byłego pracodawcy, by otrzymać zaległą wypłatę, a chwilę później został śmiertelnie przygnieciony wózkiem widłowym do konstrukcji hali. Za kierownicą siedział jego ex-szef Dariusz K., który wczoraj, w drugą rocznicę tragedii usłyszał wyrok 11 lat bezwzględnej więzienia. - Postanowił dać mu nauczkę - tak zachowanie skazanego określił sąd.

Do tragedii doszło w poniedziałek 15 kwietnia 2024 roku w hali przy ulicy Przetocznej na gdańskiej Przeróbce, gdzie mężczyzna został śmiertelnie potrącony przez wózek widłowy. Za kierownicą ponad 4-tonowego pojazdu siedział były szef pokrzywdzonego, a śledczy szybko ustalili, że sytuacja nie była zwykłym wypadkiem. Według ich ustaleń, feralnego dnia 37-letni obywatel Gruzji - Eduardo zgłosił się do byłego pracodawcy po około 2 tysiące złotych zaległego wynagrodzenia. To właśnie kłótnia m.in. na tym tle doprowadzić miała ex-szefa do celowego najeżdżania na mężczyznę, co po-



Wyrok jest nieprawomocny, a apelacja obrony - niemal pewna.

FOT. JACEK WIERCIŃSKI

traktowane zostało jako „zabójstwo w zamiarze ewentualnym”.

- Ja go nie zabiłem, nie widziałem go i na kamerach to jest. W dziesiątej sekundzie, przed ruszeniem, kontroluję ruch. Później w 14 sekundzie nie patrzę do tyłu, nie widzę go. On wychodzi i się cofa w to miejsce, gdzie ja zawracam tym wózkiem - twierdził w rozmowie z mediami na sądowym korytarzu, doprowa-

dzany z aresztu na ogłoszenie wyroku, Dariusz K. Tłumaczył przy tym, że zdarzenie stanowiło „czysty przypadek”, a potrącony mężczyzna był pod wpływem amfetaminy i mefedronu. On sam tymczasem manewr wykonywać miał w pośpiechu, bo kończył pracę i chciał wracać do domu.

Nagranie monitoringu, na które powoływał się oskarżony, stanowi jeden z najważ-

niejszych dowodów w sprawie. Problem w tym, że zupełnie inaczej odczytał je pięcioosobowy skład orzekający.

- Specyfika tego, co nastąpiło w kluczowej fazie zdarzenia jest taka, że - w ocenie sądu - nie da się niczym innym logicznym wytłumaczyć tego, co nastąpiło, niż tym, że oskarżony z uwagi na złość w stosunku do pokrzywdzonego, narastającą w trakcie tego zdarzenia z porannych

godzin 15 kwietnia 2024 roku, postanowił mu zrobić krzywdę. Postanowił dać mu nauczkę [za to], że przyszedł, że żądał pieniędzy, że nie chciał słuchać poleceń oskarżonego nakazujących mu opuszczenie hali produkcyjnej i przyjsz po te pieniądze później w inne miejsce - wyliczał sędzia Andrzej Haliński z Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Orzekając dla oskarżonego karę 11 lat więzienia (z czego w poczet odsiadki zostały już zaliczone 2 lata tymczasowego aresztowania), sąd nakazał mężczyźnie jednocześnie zapłatę ponad 0,5 miliona złotych piątce członków najbliższej rodziny zmarłego oraz ponad 70 tys. zł kosztów postępowania.

W skazującym wyroku, powołano się na zeznania jednego ze świadków, który opowiadał, że na kilka sekund przed nieszczęściem K. miał wprost słownie ostrzegać Eduarda o tym, że może zostać przez niego potrącony, jeśli nie ruszy się z miejsca. W trwającym kilkadziesiąt minut ustnym omówieniu motywów orzeczenia, na podstawie zeznań współpracowników, wskazano, że dzisiejszy 51-latek „potrafił

być w pryncyplą impulsywną, działającą pod wpływem emocji, wulgarną w stosunku do swoich pracowników”.

To właśnie brak wcześniejszego planowania zbrodni i spontaniczność działania sprawcy, który miał kierować się „zamiarem nagłym”, zadziałały na korzyść oskarżonego. Na względną (wobec możliwości dożywotniego więzienia) łagodność kary wpłynęła również wcześniejsza niekaralność K. oraz to, że prowadził ustabilizowane życie rodzinne i zawodowe.

Wbrew staraniom obrońcy, przekonywującego, że właśnie te ostatnie czynniki przemawiają za tym, by klient został uwolniony i na wyrok drugiej instancji oczekiwał w domu, sąd nie zdecydował się zastosować wnioskowanych 400 tysięcy złotych zabezpieczenia majątkowego obok dozoru policyjnego i zakazu opuszczania kraju.

Wyrok jest nieprawomocny, a apelacja obrony - niemal pewna. Nie wykluczył jej również obecny podczas ogłaszania wyroku oskarżyciel - prokurator Michał Rączkiewicz, który domagał się 15 lat pozbawienia wolności.

- Współczesna Rosja jest jak Mongolia Czyngis-chana

- Rosja przed Czyngis-chanem nie miała swojej tożsamości. Dlatego właśnie uważam, że ten kraj ma więcej wspólnego z dawnym imperium mongolskim - mówi Jack Weatherford, amerykański antropolog specjalizujący się w historii czasów Czyngis-chana.



Do naszych czasów nie przetrwał żaden portret Czyngis-chana. Tak wygląda jego podobizna sporządzona w XVI w.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Agaton Koziński

Gdyby miał Pan sporządzić największych wojowników w historii świata, to kogo by Pan umieścił na czołowych miejscach?

Na pierwszym miejscu z pewnością umieściłbym Czyngis-chana.

A Aleksander Wielki chociażby? Juliusz Cezar?

Za nim. Cezar czy Aleksander Wielki byli dobrzy, do dziś cieszą się dużą popularnością na Zachodzie, ale terytorium, które podbili, to około jednej czwartej ziem, które zdobył Czyngis-chan. Imperium Aleksandra rozpadło się zaraz po je-

go śmierci - a w przypadku Czyngis-chana przetrwało kolejne 150 lat po jego śmierci. Dlatego właśnie uważam, że osiągnięcia innych przywódców nawet się nie zbliżają do jego sukcesów.

Największe imperium w historii stworzył Cyrus Wielki z Persji.

Tak, ale to były przede wszystkim podboje regionalne. Cyrus najdalej dotarł do Grecji. Tymczasem Mongołowie podbili również cały obszar, nad którym panował Cyrus - z wyjątkiem Grecji. Przedostali się wprawdzie przez Bałkany i przeprowadzili tam kilka najazdów, ale ostatecznie Grecji nigdy nie podbili. Zresztą

Czyngis-chan nie był jedyny. Koczownicze ludy kilka razy przemierzały Azję w drodze do Europy, wcześniej na przykład Attyla, później Rosjanie.

Dlaczego ludy azjatyckie były w stanie regularnie pustoszyć Europę?

Cywilizacje ludów osiadłych mają tendencję do upadku. One przechodzą okresy rozkwitu, ale potem wpadają w regres. A kiedy ulegają rozkładowi, wówczas ludy koczownicze, które mają o wiele więcej wigoru, determinacji, siły, to wykorzystują. To zresztą nie moja teza. Taką obserwację przedstawił żyjący na przełomie XIV i XV w. arabski filozof Ibn Chaldun, który jako jeden

z pierwszych opisywał relacje między ludami plemiennymi a cywilizacjami osiadłymi. Ibn Chaldun obserwował Beduinów, Turków wkraczających do Europy, pod koniec życia spotkał się z Tamerlanem. W jego czasach kolejne cywilizacje podupadały - Chiny były wtedy słabe, Europa pod koniec średniowiecza była zdeorganizowana, skupiona na nieudanych krucjatach przeciwko islamowi. Także w świecie muzułmańskim nie działo się najlepiej, kalif Ab-basydów mający swoją stolicę w Bagdadzie był mocno osłabiony. Wszystkie stały się łatwym celem dla Mongołów.

Czyngis-Chan i później Złota Orda mogły ruszać we

właściwie dowolnym kierunku. Czemu więc wybrali Europę?

Czyngis-chan podbił północne Chiny, ale południowa część tego kraju była poza jego zasięgiem. Dlatego całkowicie zmienił kierunek działań. Skierował się na zachód, gdyż cele w Azji Środkowej stały się znacznie łatwiejsze do zdobycia. Następnie wkroczył na Bliski Wschód, a potem do Europy. Zresztą z jego perspektywy wcale to nie był taki dziwny wybór. Mówiąc językiem współczesnym: z Ułan Bator do Warszawy jest daleko, ale do Bangoku również.

Jednak dystans do Europy jest o połowę dłuższy.

Owszem, ale prowadzą do niej w dużej części płaskie stepowe tereny. Natomiast kiedy Czyngis-Chan ruszył na południe, napotkał wielkie rzeki: Huangho oraz Jangcy. Mongołowie mieli duże trudności z przeprawianiem się przez rzeki, które nie zamarzały, byli w tym bardzo słabi. Ale od Mongolii aż do Węgier ciągnie się wielka równina, która jest bardzo łatwa do pokonania dla ludów koczowniczych.

Dużych rzek jednak po drodze nie brakuje.

Tak, tyle że większość z nich zamarza zimą, a Mongołowie są bardzo dobrzy w pokonywaniu lodu. Dla nich one stawały się superautostradą biegnącą

z Azji Wschodniej do Europy Zachodniej. Podobnie zresztą jak dla innych ludów, od Attyli począwszy.

**Jak Czyngis-chan postrze-
gał wtedy Europę? Czym
ona dla niego była?**

Nie ma żadnej wzmianki o tym, jaką miał wiedzę o Europie. Ale też o innych obszarach zdobytych przez niego jest podobnie. Wiadomo, że lubił Afganistan - gdy go podbił, bardzo docenił tamtejszy klimat. Kiedy podbił ten obszar, wysłał swoją armię pod dowództwem Subedaja przez Iran, a następnie przez Kaukaz, aż do Europy Wschodniej, na tereny dzisiejszej do Rosji. Mongołowie odnieśli tam sukces, podbijając ten obszar. Ale później nie ruszyli dalej na zachód, tylko skręcili z powrotem - uznali, że są daleko od domu i trzeba wracać. Nie wiemy, jaką wiedzę o Europie przywieźli Czyngis-chanowi - ale wiemy, że on sam nigdy nie podjął żadnego wysiłku, by podbić Europę.

**W Polsce do dziś pamięta-
my bitwę pod Legnicą
z 1241 roku. Często jest ona
przedstawiana jako starcie,
które uniemożliwiło dalszy
marsz Mongołów
po Europie - choć też w jej
trakcie zginął książę
Henryk II Pobożny. Jaka
była prawda o tej bitwie?
Jak ważna ona była?**

Doszło do niej już po śmierci Czyngis-chana, imperium dowodził wtedy jego drugi syn Ugedej. Jako Wielki Chan zaraz po objęciu władzy w 1229 r. zorganizował naradę, na której miała zapaść decyzja o dalszych planach ekspansji. Długo nie udawało się osiągnąć porozumienia - czy lepiej ruszyć w stronę Europy, czy w stronę Iranu i Bliskiego Wschodu, czy też w stronę Chin. Długo brakowało jasnej decyzji i ostatecznie Ugedej zdecydował, że ruszą jednocześnie we wszystkich trzech kierunkach. Powstały trzy różne armie, a każda armia miała innego dowódcę. Na czele wyprawy w stronę Polski stanął Baidar, wnuk Czyngis-Chana, któremu towarzyszył inny wnuk Büri.

**Ich celem była naprawdę
Polska?**

Większość badaczy uważa, że kampania w Polsce miała na celu jedynie powstrzymanie Polaków przed udzieleniem wsparcia w obronie Węgier. Bo to ten kraj był ich głównym celem.

**Czego Mongołowie szukali
nad Dunajem?**

Węgry to bardzo dogodny z ich perspektywy teren - duże rów-

niny pokryte łąkami trawy ułatwiającymi karmienie koni. Poza tym ich głównym celem był wtedy Wiedeń, zajęcie Węgier stanowiło krok w jego stronę. I nie chcieli, żeby Polacy pospieszili mu z odsieczą - dlatego uderzyli na ten kraj, aby temu zapobiec.

**Wcześniej Pan powiedział,
że Mongołowie nie mieli
pojęcia o Europie, a teraz
Pan opisał bardzo zniuanso-
wane postrzeganie nasze-
go świata. Skąd czerpali tę
wiedzę?**

Proszę pamiętać, że rozmawiamy o zdarzeniach, które miały miejsce prawie 20 lat po śmierci Czyngis-chana. Przez ten czas sytuacja zmieniła się diametralnie. Mongołowie stali się mistrzami w pozyskiwaniu informacji, czerpali je ze wszystkich dostępnych źródeł. Tu dawała znać o sobie specyfika imperium, które stworzyli. Jedną z jego cech były gwarancje wolności i ochrony dla wszystkich wysłanników. Szczególnie chętnie korzystali z nich kupcy, którzy okazywali się cennym źródłem informacji. Mongołowie traktowali ich właściwie jak dyplomatów, nawet jeśli oficjalnie nimi nie byli. Poza tym zbierali informacje wywiadowcze o poszczególnych krajach. To było ważne przy ich stylu zarządzania, bo oni celowali w nastawianiu jednych grup przeciwko drugim. To była część mongolskiego stylu działania.

**Dlaczego ostatecznie
Mongołowie nie zdołali zdo-
być Wiednia? Dlaczego dziś
cała Europa nie mówi
po mongolsku?**

Przed wszystkim Mongołowie nigdy nie narzucali podbitym ludom swojego języka. To było wręcz zabronione - także nawet gdyby zajęli całą Europę, to i tak pod względem języka nic by się nie zmieniło. Ale też przyczyny, dla których Wiedeń nie został zdobyty, były inne. Mówimy o kampanii w 1241 r. Wiosną Mongołowie byli w Polsce i na Węgrzech. Ale w grudniu tamtego roku zmarł Ugedej. Mongołowie właśnie co zajęli większość Węgier razem z Budapesztem, gdy nadeszła wiadomość o jego śmierci. Wtedy podjęli decyzję o szybkim wycofaniu się i powrocie do domu. W kierunku Wiednia zdążono wysłać tylko jedną małą grupę zwiadowczą, która miała na celu jedynie sprawdzić sytuacji na miejscu - zresztą ta grupa została pokonana. To wszystko. Reszta wróciła do Mongolii.

**Nie chcieli sobie podpo-
rządkować Europy
Środkowej?**

Takie kraje jak Polska stanowiły dla nich trudność. To był obszar w dużej mierze rolniczy z wieloma drogami wodnymi i zaoranyimi polami. Mongołowie nie lubili takich terenów. Nie lubili dróg, zaoranych pól. Woleli przemieszczać się po terenach wiejskich. Dlatego generalnie uważam, że Mongołowie prawdopodobnie mieliby wielkie trudności z podbojem Europy - dlatego też do niej już nie wrócili. Uznali, że bogactwa Europy są zbyt małe w porównaniu z bogactwami Bagdadu, Persji czy Turcji. Skupili się więc na tych terenach oraz na południowych Chinach, a o Europie zapomnieli. Złota Orda operowała na terenie dzisiejszej Rosji, ale później już nie było ani jednej dużej kampanii wojskowej skierowanej przeciwko Europie.

**Wróćmy do Czyngis-chana.
Skąd on właściwie się
wziął? Przed nim świat
o Mongołach właściwie nie
słyszał, a on podbił niemal
cały świat wokół siebie. Co
było w nim takiego wyjąt-
kowego?**

O Czyngis-chanie wiadomo sporo, ale prawda jest taka, że tak naprawdę nie wiadomo, co sprawiło, że on osiągnął tak ogromne sukcesy. Po tylu dekadach badań nad nim te pytania ciągle nie znalazły odpowiedzi. Wiadomo o nim, że miał okropne dzieciństwo pod każdym względem. Wyrósł w nędzy, był oddzielony od rodziny, własnej grupy. Właściwie nie miał szans - ale jakoś się z tego podniósł. Wyciągnął wiele wniosków ze swoich porażek w młodości i ostatecznie udało mu się podbić świat. Ale co o tym przesądziło? To sekret. Nie wiem.

**Na pewno Pan ma jakieś
hipotezy.**

Niektórzy uważają, że to jego duchowa moc. Inni myślą, że to jego zdolności zarządzania. Czyngis-chan miał niesamowitą zdolność przyciągania wybitnych ludzi do siebie. Widać to choćby po jego generałach. Oni nimi nie byli, nie pochodzili nawet z arystokratycznych klanów stepowych. Byli zwykłymi biednymi ludźmi, tak jak on. Ale okazali się niezwykle utalentowani i bardzo lojalni. Natomiast Czyngis-chan wykazywał się świetną intuicją w doborze ludzi do poszczególnych zadań. Na przykład Subedaj, który dowodził podbojem Europy, a następnie południowych Chin. Sposób, w jaki to robił, jest niedościgniony. Był on największym strategiem w historii świata - a to Czyngis-chan go znalazł. Bo on nie bał się ludzi lepszych od niego w jakiś dziedzinach. Jego młodszy brat był lepszym zapaśnikiem, jego przybrany

brat Belgütej był bardziej bystry intelektualnie, potrafił czytać i pisać. Czyngis-chano- wi nigdy to nie przeszkadzało. Umiał wykorzystywać umiejętności innych. Jego umiejętność oceny ludzi i zdolność do wzbudzania w nich lojalności były ogromne.

**Podobnie jak Napoleon - on
również umiał znajdować
utalentowanych ludzi zni-
kąd i przyciągać ich do sie-
bie.**

Tak, pod tym względem byli dość podobni do siebie.

**Tyle że Francja to także
dziś ważny kraj - natomiast
Mongolia to obecnie mały
kraj gdzieś w środku Azji.
Dlaczego nie udało się
utrzymać tej pozycji z cza-
sów potęgi? Nie pozostały
nawet jakieś trwałe
pamiątki - jak piramidy
w Egipcie czy „kodeks
Napoleona”.**

Mongołowie to naród wojowników. Przez wiele pokoleń skupiali się na walce. Potrafiliby żyć na koniu, szybko pokonując duże odległości. Czyngis-chan nie pozwalał na nic, co mogłoby go gloryfikować. Nie zezwalał na wnoszenie żadnych posągów, obrazów, świątyń ani pałaców. Powtarzał tylko: „Moja chwała to mój naród”. Ale też nie jest tak, że nic po nim nie zostało. Wpływ, jaki wywarł na świat, był znacznie większy, niż się przypuszcza. Proszę spojrzeć na dzisiejszą mapę świata, ona została w dużej części ukształtowana przez nich. Choćby Rosja - to że ona zajmuje tak duży obszar to konsekwencja mongolskich podbojów. To Czyngis-chan zjednoczył te tereny. Podobnie z Chinami. Ich panowanie w Pekinie doprowadziło do tego, że ten kraj ma dziś takie, a nie inne rozmiary. Zjednoczyli też trzy królestwa Korei w jedno państwo istniejące obecnie. Jeśli to wziął pod uwagę, to jego wpływ na mapę świata jest większy niż Napoleona czy Aleksandra Wielkiego. Ale to nie wszystko. Pozostało po nim także dziedzictwo, które jest prawie niewidoczne - a to jedna z najważniejszych rzeczy, jakie stworzył.

**Na czym polega wyjątko-
wość tego rozwiązania?**

Za czasów Czyngis-chana powstało prawo imperium mongolskiego zwane Jasa. W tym Wielkim Prawie mieszkańcy imperium mieli zagwarantowaną wolność wyznania. Czyngis-chan jako pierwszy ustanowił prawo, zgodnie z którym każda osoba miała prawo wybrać religię, jaką chciała, i nikt nie mógł jej uniemożliwić dokonania tego

wyboru. To była przełomowa decyzja. Na to prawo do wolności powoływali się później ojcowie-założyciele Stanów Zjednoczonych. Thomas Jefferson nie ukrywał, że był pod silnym wpływem Czyngis-chana, Benjamin Franklin też. Już choćby to dowodzi, że jego wpływ na współczesność jest znacznie większy, niż powszechnie sądzimy.

**Co przesądziło o tym, że
imperium mongolskie się
rozpadło?**

To samo, co umożliwiło jego powstanie: konie. Proszę zauważyć, że właściwie całe imperium było pokryte trawą. Ona nie ma zbyt wielu zastosowań, ale w jednej kwestii jest kluczowa - przy hodowli tych zwierząt. Udomowienie konia pozwoliło przekształcić trawę w mięso i mleko. Dało także ogromną swobodę przemieszczania się tam i z powrotem. Napoleon mawiał, że żołnierze nie maszerują na nogach, tylko na brzuchach. Mongołowie nie wozili ze sobą jedzenia. Nie musieli - mieli pewność, że ich konie zawsze mają gdzie paść się po drodze, a oni mogli pić mleko i krew oraz mogli żywić się tym, co dawała im ziemia. To dawało im ogromną przewagę. Ale kiedy na polu bitwy pojawiły się armaty, jeźdźcy na koniach przestali być najlepszymi wojownikami świata. Ta era dobiegła końca. Można powiedzieć, że zakończyła się ona wraz z podbojem Konstantynopola przez Turków w 1452 r. Od tamtej pory wojny wygrywali ci, którzy skuteczniej korzystali z artylerii i prochu strzelniczego.

**Dlaczego Mongołowie byli
tak brutalni?**

A byli?

**Powszechnie przedstawia
się ich jako okrutnych bru-
tali.**

Armia Czyngis-chana nie liczyła więcej niż 100 tys. żołnierzy, może trochę więcej. To nigdy nie była wielka armia, ale była w stanie rozbijać milionowe armie na całym świecie. Udało im się to, bo byli niezwykle utalentowani. I nie szło to w parze z brutalnością - pod tym względem daleko im było do Europejczyków. Mongołowie walczyli, każda armia walczyła. Ale oni nie torturowali ludzi. Nie stosowali takich metod, jakich używali Europejczycy. Prawdę mówiąc myślę, że to Europejczycy należą do najbardziej brutalnych narodów w historii świata aż do XX wieku. Mongołowie nie byli bardziej lub mniej brutalni niż inne nacje w tamtych czasach. To po prostu była brutalna epoka.

**Podkreśla Pan, że współcze-
sne Rosja i Chiny zostały
stworzone przez Mongolię
Czyngis-chana. Które z tych
państw należy dziś trakto-
wać jako kontynuatora tra-
dycji imperium mongolskie-
go? Które z nich ma w sobie
DNA Czyngis-chana?**

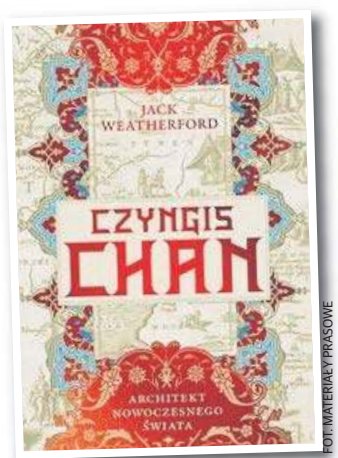
Nie wiemy, gdzie jest grób Czyngis-chana, więc nie mamy próbek jego DNA. Ale oczywiście nie chodzi tutaj dosłownie o kod genetyczny. Z tej perspektywy, o którą pan pyta, powiedziałbym, że Chiny i Rosja są bliźniakami urodzonymi z tych samych rodziców.

**Chiny jako państwo istniały
dużo wcześniej, to ukształ-
towana cywilizacja mająca
ponad 3 tys. lat.**

Owszem, ale to Mongołowie nadali jej współczesny kształt, dzisiejsze rozmiary. Rosja to z kolei cywilizacja słowiańska, która jako państwo została ukształtowana przez Mongołów. Zanim się pojawili, istniała państwowość na terenach Rusi Kijowskiej, czyli dzisiejszej Ukrainy - dopiero potem przeniosła się ona w rejon Wołgi i Moskwy.

**Chiny trzymają się swoich
historycznych terenów -
Rosja z kolei ciągle próbuje
przesunąć swoje zachodnie
granice. Największa różnica
między tymi „bliźniakami”.
Którego z nich Czyngis-chan
kochałby bardziej?**

Rodzice kochają wszystkie swoje dzieci, w tym sensie trudno wybrać. Aczkolwiek gdybym miał wskazać, to wydaje mi się, że Mongolię Czyngis-chana bardziej przypomina współczesna Rosja. Chiny jednak - przez fakt, że już wcześniej były samodzielną cywilizacją - mają więcej cech własnych. Tymczasem Rosja przed Czyngis-chanem nie miała swojej tożsamości. Dlatego właśnie uważam, że ten kraj ma więcej wspólnego z dawnym imperium mongolskim.



Jack Weatherford
„Czyngis-chan. Architekt
nowoczesnego świata”,
wyd. Rebis, Poznań 2026

Budowniczy „patologicznych” rowerów

Marcin Detyna, twórca marki Dende Bikes, prowadzi niewielki serwis rowerowy w Wołczynie, a po godzinach pracy zamienia się w konstruktora, projektanta i wizjonera, który tworzy rowery balansujące na granicy sztuki użytkowej i fantastyki.

Milena Zatylna

Marcin Detyna (pseudonim Dande) o sobie pisze tak: „Prowadzę sklep z serwisem rowerowym. W wolnych chwilach buduję patologiczne rowery, których nigdy dotąd nie widziałeś”. I trudno się z tym nie zgodzić.

- Moja pasja zaczęła się bardzo wcześnie - jak u wielu, od dziecięcej fascynacji jazdą - opowiada. Jednak szybko przerodziła się w coś więcej.

Panu Marcinowi nie wystarczyło „tylko” jeżdżenie - chciał rozumieć, jak rower działa. Rozbieranie jednośladów na części pierwsze stało się początkiem drogi, która dziś prowadzi do tworzenia unikatowych konstrukcji.

- Kupiłem kiedyś rower od kolegi, rozkręciłem do ostatniej śrubki, wyczyściłem, skręciłem z powrotem i poprzedni właściciel nie mógł uwierzyć, że to ten sam pojazd - wspomina.

Z czasem zwykłe naprawy przestały panu Marcinowi wystarczać. Pojawiła się potrzeba tworzenia czegoś własnego.

- Najpierw były drobne modyfikacje - szersze kierownice, zmiany detali, ulepszenia możliwe do wykonania bez specjalistycznych narzędzi. Przełom nastąpił wraz z zakupem spawarki. To był moment, w którym zyskałem pełną niezależność twórczą - tłumaczy. - Stałem się samowystarczalny.

Jego projekty są rozpoznawalne. Trudno je pomylić z czymkolwiek innym. Mają w sobie coś z motocykli, coś z futurystycznych pojazdów i coś z artystycznych instalacji. Szerokie opony, geometryczne, proste formy, brak klasycznych gięć - to wszystko tworzy charakterystyczny styl. Marcin Detyna świadomie unika utartych schematów.

- Na świecie jest mnóstwo ludzi, którzy robią rowery gięte. Trudno tu stworzyć coś

nowego, wymyślić koło na nowo. Zdecydowałem więc, że pójść w proste formy - wyjaśnia.

Efekt? Maszyny, które na ulicy wywołują konsternację i zachwyt jednocześnie. Ludzie zatrzymują się, patrzą, uśmiechają, próbując odpowiedzieć sobie na pytanie: czy to jeszcze rower, czy już wehikuł z innej planety?

Proces powstawania autorskiego modelu jest długi i wymagający. Nie ma tu miejsca na pośpiech. Każdy projekt zaczyna się od kół - to one wyznaczają proporcje i charakter konstrukcji. Potem powstaje rama - ona decyduje o rozmieszczeniu pozostałych elementów, a w przypadku modeli elektrycznych - także układ napędu i baterii.

Dende dba o detale: wygląda spawy, szlifuje powierzchnie, dopracowuje estetykę tak, by efekt końcowy wyglądał niemal fabrycznie.

- Niektórzy nie wierzą, że to ja sam zrobiłem - przyznaje.

Hobby, które trudno wycenić

Ile trwa stworzenie jednego roweru? Odpowiedź nie jest prosta. To nie dni ani tygodnie, lecz setki, a czasem tysiące godzin pracy. Najbardziej zaawansowane projekty powstają przez kilka sezonów. Przykładem jest model Deviant - elektryczny, z zawieszeniem i monowahaczem inspirowanym motocyklami Ducati.

- Ten model budowałem przez trzy sezony zimowe - mówi konstruktor.

To pokazuje skalę zaangażowania i cierpliwości.

Finansowy aspekt tej pasji jest równie nietypowy jak same rowery. Detyna nie traktuje swojej twórczości jako głównego źródła dochodu. To hobby, które trudno wycenić.

- Nie wiadomo, jak to przeliczyć? Czy za ideę? Czy za każdą przepracowaną godzinę? - zastanawia się. - Na zlocie w Niemczech, gdzie prezentowałem Devianta, jeden z uczestników powie-

dział, że mógłby on pójść za 7 tysięcy euro.

Rynek rowerów customowych w Polsce jest nieunormowany - ceny wahają się od kilkuset złotych do kilkunastu tysięcy, ale w przypadku projektów Marcina Detyny często w grę wchodzi coś więcej niż pieniądze: emocjonalne przywiązanie.

- Traktuję te projekty jak swoje dzieci i nie lubię się z nimi rozstać - dodaje konstruktor.

Wyobraźnia i odwaga

Każdy rower otrzymuje imię. To nie jest przypadkowy zabieg, lecz naturalna konsekwencja relacji, jaka rodzi się między twórcą a dziełem. Nazwy pojawiają się na różnych etapach - czasem jeszcze przed rozpoczęciem pracy, czasem dopiero po jej zakończeniu. Odzwierciedlają charakter konstrukcji, jej wygląd, przeznaczenie albo historię powstania. Tak powstały m.in. Kidnaper, Redemptor czy Deviant. Jak

przyznaje pan Marcin, nazewnictwo często nawiązuje do jego własnego poczucia humoru i dystansu.

- Uważam, że to, co robię, to taka trochę rowerowa „patologia”, więc nazwy są tego odzwierciedleniem - tłumaczy konstruktor. - Oczywiście wszystko traktuję z przymrużeniem oka.

Pasja Marcina Detyny to coś więcej niż hobby. To nieustanne poszukiwanie nowych form, przekraczanie granic i stawianie sobie coraz wyższych poprzeczek. Każdy kolejny projekt musi być lepszy, bardziej zaskakujący, bardziej „odjechany”. I choć powstaje w niewielkim warsztacie na osiedlu w Wołczynie, bez wielkiego zaplecza i marketingu, ma w sobie potencjał, który spokojnie mógłby zainteresować światowe sceny customowe. Bo w gruncie rzeczy chodzi tu nie tylko o rowery. Chodzi o wyobraźnię, odwagę i potrzebę tworzenia czegoś absolutnie własnego.

Marcin Detyna jest konstruktorem niezwykłych rowerów. Poświęca im tysiące godzin.



Szerokie opony, proste formy, brak klasycznych gięć - to tworzy charakterystyczny styl.



Mają w sobie coś z motocykli, z futurystycznych pojazdów i artystycznych instalacji.

Od 40 lat walczymy o ich powrót

Uznaje się je za najszybsze ptaki świata - w locie nurkowym za ofiarą przekraczają 300 km/h, niektórzy twierdzą, że bywa i 400 km/h. O gniazdo mogą nawet walczyć z dużo większym bielikiem. Poznajcie sokoły wędrowne.

Szymon Paż

To właśnie one gnieźdzą się na specjalnych platformach zamontowanych na wysokich konstrukcjach w całym kraju. Ich codzienne życie można śledzić dzięki kamerom na stronie Stowarzyszenia Na Rzez Dzikich Zwierząt Sokół (peregrinus.pl).

Pasja i troska, z jakimi wielu spogląda na obraz kamer - ornitologów, miłośników przyrody, zwykłych fanów - wynika z rzadkości, jaką są sokoły wędrowne w Polsce. Ten dawniej powszechny i popularny ptak wyginął w Polsce w latach 60. Od 40 lat walczymy o jego powrót. Z coraz lepszymi efektami.

Tak reintrodukowaliśmy sokola wędrownego w Polsce

Jak mówi Sławomir Sielicki ze Stowarzyszenia Sokół występujące na Niżu Polskim sokoły były to dość wyjątkowy ekotyp nadrzewny - ptaki te gnieźdzą się najchętniej w górach, na półkach skalnych. Tymczasem u nas i w sąsiednich krajach zamieszkiwały także w lasach. Były chętnie używane przez elity do polowań na inne ptaki. Dzięki temu były pod ochroną - człowiek zabijający sokola mógł zapłacić za to życiem czy częścią ciała. Elitarność polowania z sokolami sprawiła, że gdy po II wojnie światowej populacja sokołów zaczęła drastycznie maleć, wiele osób to dostrzegło. A potem zaczęło walczyć o ich powrót do Polski.

Najważniejszą przyczyną ich wyginiecia były środki ochrony roślin typu DDT. Odkładały się w nich w pancerzykach owadów, te były zjadane przez ptaki, na które polowały sokoły. I jak się okazało - wpływały na odkładanie wapnia w sko-

rupkach sokolich jaj tak, że stawały się one wyjątkowo kruche i były z łatwością uszkodzone przez wysiadujące je ptaki.

Bardzo dużą rolę w reintrodukcji gatunku odegrali sokolnicy z Krakowa, Włocławka oraz Czempinia koło Poznania. Wielką pomocą służył Niemiec, doktor weterynarii, Günter Trommer, który przeprowadził się do Polski. To właśnie myśliwi-sokolnicy, wraz m.in. ze stowarzyszeniem Sokół, zarządzali Programem Restytucji Populacji Sokola Wędrownego w Polsce. Przed nami takie programy podjęli tylko Amerykanie i Niemcy.

- Do momentu rozpoczęcia akcji byliśmy oceniani jako ci, którzy raczej wybierają pisklęta cudzej jaja z gniazd niż ci, którzy chcą sokoły wypuścić na wolność. Ale udowodniliśmy, że to nieprawda. W naszym środowisku był wielki szacunek dla tego ptaka. I ornitologzy na pewno przekonali się do nas. Zaoferowali współpracę i jakoś to się zaczęło układać - opowiada Adam Dopierała, sokolnik z Nekli.

Po kilkunastu latach funkcjonowania programu reintrodukcji, w 1998 r. sokoły wędrowne zamontowane na platformie zamontowanej na Pałacu Kultury i Nauki po raz pierwszy przystąpiły do lęgu. Był to pierwszy dobrze widoczny sukces programu. Dziś Stowarzyszenie Sokół prowadzi go samodzielnie. Przez lata stowarzyszenie budowało platformy lęgowe na wysokich budynkach całej Polsce, m.in. w Warszawie, Płocku, Włocławku, Poznaniu czy Łodzi, obrabczkował młode ptaki, wypuszczał na wolność dziesiątki rocznie - do dziś ponad 1500. Skutecznie. O ile przez lata największe sukcesy odnoszono budując sztuczne platformy

w miastach, w 2025 r. po raz pierwszy od dekad liczba młodych sokołów wędrownych urodzonych w polskich lasach oficjalnie przekroczyła liczbę urodzonych w miastach i w górach. Tymczasem pierwsze gniazdo w lasach odnotowano dopiero w 2012 r.

Dziś oficjalne statystyki mówią o ponad 100 parach sokołów w Polsce. Dla porównania jastrzębi - innych popularnych ptaków drapieżnych - jest kilkanaście tysięcy. Bielików - które w Polsce też przeżywały bardzo trudne chwile - od 1000 do 1400 par.

Jak żyją sokoły wędrowne?

Sokoły nie budują własnych gniazd. W górach gnieźdzą się na półkach skalnych, w miastach świetnie radzą sobie na stworzonych dla nich platformach. - Na takich półkach, sztucznych gniazdach w miastach są bezpieczne, bo praktycznie żadnych naturalnych wrogów tam nie mają. I czują się tam dobrze - mówi Sławomir Sielicki z Sokola. - W lesie muszą zająć gniazdo wybudowane przez kruką, myszołowa lub bielika i tam się zadomowić. Muszą więc znaleźć najpierw to gniazdo, jeśli nie jest puste - stoczyć bój z właścicielem, żeby móc tam leg wyprodukować. Więc to nie jest takie proste i dlatego odbudowanie tej nadrzewnej populacji wymagało dużo wysiłku - opowiada Dopierała.

Sokoły zdolność rozrodczą uzyskują w wieku 2-3 lat, chociaż zdarzają się lęgi rocznych ptaków, dożywają zazwyczaj 15-18 lat, w wyjątkowych przypadkach nawet 20. Jak mówi Sielicki niemal zawsze w lęgu pojawiają się 4 jaja, rzadziej 3 lub 5. W większości młode wyłęgają się ze wszystkim - im bardziej doświadczona para tym łatwiej to idzie. Po około 5-6 ty-

godniach od wyklucia młode sokoły są gotowe do samodzielnego lotu. Początkowo pozostają z rodzicami, od których uczą się polować, z czasem odlatują „na swoje”. - Niektóre ptaki faktycznie pozostają w okolicy gniazda nawet do wiosny i zdarza się w kolejnym sezonie lęgowym nawet trochę pomagają w inkubacji następnych młodych. Dopóki one mają upierzenie juwenalne, czyli pierwszoroczne, to nie są przez rodziców przeganiane - opowiada Sielicki. Młode różnią się ubarwieniem od dorosłych. Dorosłe ptaki mają pióra wierzchnie w kolorze stalowym, a na piersi i brzuchu białe lub kremowe upierzenie z poprzecznymi prążkami. Młode ptaki są praktycznie całe brązowe, a na brzuchu i na piersi pionowe łezki.

Jak polują sokoły wędrowne?

Sokoły wędrowne to ornitofagi - polują wyłącznie na ptaki i wyłącznie w locie. - Krąży wysoko, wysoko i szuka potencjalnej ofiary. Mając wzrok osiem razy lepszy niż my, widzi i kalkuluje. Jeżeli droga lotu potencjalnej ofiary akurat jest w jego zasięgu, to pikuje z ogromną prędkością, przekraczającą 300 km/h i uderza w powietrzu - opowiada Dopierała.

Polują w zasadzie na wszystkie ptaki, które nie są od niego wyraźnie większe. W miastach w szczególności na gołębie. Uderzając z wielką prędkością w plecy, głowę czy szyję, zazwyczaj zabija uderzeniem. Raczej nie strąca ofiar na ziemię, chwytając je w powietrzu. Jeśli ofiara nie zginie od uderzenia, np. dlatego, że sokół złapie ofiarę w locie poziomym, to złapanym w szpony ptakom dziobem łamie kręgi szyjne. Czasem jednak sokół musi stoczyć na ziemi walkę

z ofiarą. Tak bywa w przypadku polowań z sokolami. - Gdy doświadczony ptak łowny, jak mówimy ćwik, precyzyjnie uderzy lecącego bażanta, to albo już po samym uderzeniu traci on życie, albo jest na tyle oszołomiony, że jak spadnie na ziemię, to sokół nie musi podejmować strasznej walki, żeby go uśmiercić.

Kto i co zagraża sokołom?

Jako dość duże ptaki drapieżne sokoły nie mają wielu naturalnych wrogów. Gniazdując wysoko nie muszą za bardzo troszczyć się o drapieżców na ziemi. W locie inne duże drapieżne ptaki nie mogą im dorównać, choć to nie znaczy, że nie będą im utrudniać życia - sokolej konkurencji nie lubią przede wszystkim bieliki. Sokoły mogą jednak paść ofiarą innych ptaków w gniazdach. Adam Dopierała wskazuje na jastrzębie, jako te, które mogą wykraść z gniazda młode. Sławomir Sielicki wskazuje zaś na polujące nocą puchacz. Może też dać się im we znaki sroga zima - coraz częściej pozostają w Polsce w tym czasie, dając się we znaki ptasim grypa. Zdarza się też, sokół ucierpi

Po niemal 40 latach prowadzenia programu reintrodukcji dziś w Polsce mamy ponad 100 par sokołów wędrownych. Dla porównania bielików jest 1100-1400 par.



FOT. PIXABAY

w walce o gniazdo z innym sokołem.

Największym wrogiem sokoła pozostaje jednak człowiek. W przeszłości wykradano jaja z gniazda, by wychować ptaki na łowne. Dziś to już się nie zdarza. Sokoły pozostają jednak w konflikcie z hodowcami gołębi.

- Sokół wędrowny jest oportunistą, czyli poluje na to, co mu najłatwiej złapać, czego jest najwięcej. Najwięcej jest, stety czy niestety, gołębi pocztowych, skalnych, miejskich. Ci, którzy hodują gołębie i którym sokół złapie gołębia, są niestety niepokieszeni i niestety w wielu miejscach intensywnie trują sokoły - opowiada Sławomir Sielicki z Sokola. - Mogę częściowo zrozumieć hodowcę gołębi, który całe życie je pielęgnuje, odchowuje, dba o nie tak, jak my o nasze sokoły albo jeszcze dłużej, jeszcze bardziej. To też jest kosztowne hobby. Puszczając na lot, wraca ten jego piękny gołąb i widzi, jak go łapie sokół. On tego sokoła... trzeba mieć naprawdę ogromną wiedzę przyrodniczą i wielkie serce, by to zaakceptować - dodaje sokolnik, Adam Dopierała.



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

Problemem nie są niedźwiedzie...

Rozmowa z dr Agnieszką Olszańską z Instytutu Ochrony Przyrody PAN.

Mira Suchodolska

W Bieszczadach wskutek ataku niedźwiedzia w lesie zginęła 58-letnia kobieta. Kto w Polsce odpowiada za to, żeby ludzie i niedźwiedzie mogli funkcjonować obok siebie bezpiecznie?

Jako Instytut Ochrony Przyrody PAN przygotowujemy rekomendacje powstające na podstawie badań i współpracy m.in. z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Za działania odpowiadają np. Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska, ale ogromna część odpowiedzialności spoczywa na samorządach. Na styku tych poziomów mamy rozszczelnienie systemu: kompetencje są rozproszone. Reagujemy wtedy, gdy wydarzy się coś dramatycznego. A my, jako środowisko naukowe, już kilkanaście lat temu wskazywaliśmy, że w Bieszczadach narasta problem. W 2011 r. wraz z kolegami z TPN zapro-

ponowaliśmy program ochrony niedźwiedzia, obejmujący sposoby zapobiegania sytuacjom konfliktowym. Dokument nie został wdrożony.

Co blokuje zmiany - pieniądze czy decyzje?

Prawdopodobnie jedno i drugie. My, naukowcy, mamy konkretne propozycje: monitoring populacji, system zabezpieczonych pojemników na odpady, stałe grupy interwencyjne i informowanie społeczeństwa o stanie populacji dzikich gatunków. To jest wykonalne, ale wymaga decyzji: inwestujemy i traktujemy problem kompleksowo. Dziś jednak często słyszymy, że „to nie jest priorytet”.

Czy w ogóle wiemy, ile mamy niedźwiedzi?

Szacujemy, że to jest 120-150 osobników w polskich Karpatach, natomiast trzeba powiedzieć, że tylko w Tatrach ma-

my dane oparte na badaniach TPN i naszego instytutu. Na pozostałym obszarze operujemy na najlepszych dostępnych szacunkach, ale nie na pełnym monitoringu. A to oznacza, że łatwo wpaść w narrację - o „nadmiarze” albo „eksplozji populacji” - które nie mają oparcia w danych.

Dlaczego dochodzi do takich tragedii jak ta w Bieszczadach?

Wiosną niedźwiedzie intensywnie poszukują pokarmu, a samice prowadzą młode i reagują gwałtownie. To jest też czas, gdy osoby poszukujące zrzuczonego przez jeleniowate poroża wchodzą w młodniki czy gęste zarośla. Jeżeli człowiek porusza się cicho, może to doprowadzić do sytuacji, w której dystans między nim a zwierzęciem skraca się do kilku metrów - a to jest moment, w którym niedźwiedź nie ma możliwości ucieczki i reaguje instynk-



townie. Najprawdopodobniej do takiej sytuacji doszło.

Co konkretnie zwiększa bezpieczeństwo w takich sytuacjach?

Kluczowe jest ograniczenie ryzyka zaskoczenia, czyli stworzenie warunków, w których zwierzę ma czas nas wykryć i się wycofać. Obecność co najmniej dwóch osób znacząco zwiększa szanse na to, że będziemy słyszalni.

Na ile problemem są śmieci lub tzw. nęciska, czyli

miejsca, gdzie myśliwi lub fotografowie przyrody wysypują karmę?

To jest absolutnie fundamentalny problem. Z naszych badań realizowanych już dekadę temu wynikało, że nawet jedna trzecia diety niedźwiedzi w Bieszczadach pochodziła m.in. z karmowisk, odpadów lub innych źródeł związanych z działalnością człowieka.

Co będzie, jeśli nic się nie zmieni?

Jeżeli utrzymamy obecny model - czyli brak finansowania i systemowych rozwiązań dotyczących choćby gospodarki odpadami w terenach zamieszkałych przez niedźwiedzie, brak informacji i edukacji dla mieszkańców i turystów, brak promowania prewencji - to liczba sytuacji konfliktowych będzie rosła. Nie dlatego, że niedźwiedzie się zmieniają, tylko dlatego, że my zwiększamy liczbę punktów styku z nimi, nie wprowadzając mechanizmów, które ten kontakt regulują.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwiska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA

- komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA

- odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMIEŃ

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI

- obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtd foto
- budowlano-remontowe

INSTALACJE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICTWO

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MECHANIKA samochodowego, 604-210-562

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtroczenia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



Z życia celebrytów


ODWAŻNA KREACJA MISS „SANATORIUM MIŁOŚCI”

Karol Gawryś

Wielkimi krokami zbliża się finał 8. edycji „Sanatorium miłości”. W najnowszej zapowiedzi finałowego epizodu można zobaczyć, jak na uroczystym balu zaprezentują się poszczególni kuracjusze. Okazuje się, że tego wieczoru piękna Ewa postawiła na przyciągającą wzrok odważną kreację.

8. edycja „Sanatorium miłości” wielkimi krokami zbliża się do końca. Za nami już dziewięć

odcinków programu, co oznacza, że już w najbliższą niedzielę 10 maja o 21:15 w TVP 1 zostanie wyemitowany ostatni, finałowy epizod. Tak jak w poprzednich edycjach, tak i teraz „Sanatorium miłości” zostanie zakończone uroczystym balem, który tym razem nakręcono w historycznym kasynie w Otwocku.

Podczas wielkiego finału widzowie będą mieli okazję się przekonać, którym bohaterom 8. edycji „Sanatorium miłości” udało się znaleźć miłość, a także kogo kuracjusze wybrali

na króla i królową turnusu. Czy Emilia i Henryk R. zakończą program jako para? A może Henryk stworzy jednak relację z... Ewą? Czas pokaże.

Po emisji ostatniego odcinka 8. edycji „Sanatorium miłości”, produkcja programu udostępniła w mediach społecznościowych zapowiedź finałowego odcinka programu, na której można zobaczyć, jak będzie wyglądał uroczysty bal uczestników oraz wybory króla i królowej turnusu.

Na udostępnionym materiale można zobaczyć także, jak poszczególni uczestnicy zaprezentowali się podczas wielkiego finału programu. Bez dwóch zdań, jedną z bardziej przykuwających wzrok kreacji tego wieczoru miała na sobie Ewa. Piękna kuracjuszka, która z miejsca została okrzyknięta nową Miss „Sanatorium miłości”, postawiła na pomarańczową suknię wieczorową z wycięciami w talii i na nodze, która w porównaniu do strojów pozostałych senierek, odsłaniała naprawdę sporo...

SZYKUJĄ SIĘ WIELKIE EMOCJE PIŁKARSKIE W MONACHIUM

Jan Hofman

Na to spotkania fani futbolu czekają z wielką niecierpliwością. Dziś na Allianz Arenie Bayern Monachium podejmie Paris Saint-Germain w rewanżowym spotkaniu półfinałowym piłkarskiej Ligi Mistrzów.

W ubiegłym tygodniu doszło do niesamowitego spotkania w Paryżu. Broniąca trofeum drużyna Luisa Enrique prowadziła w 58 minucie już 5:2, ale Bayern nie zamierzał się poddawać. Gole Dayota Upamecano w 65 i Luisa Diaza w 68 minucie sprawiły, że Paris Saint-Germain wygrał tylko 5:4, więc rewanż w stolicy Bawarii zapowiada się pasjonująco.

- Normalnie pięć bramek straconych na wyjeździe w półfinale Ligi Mistrzów oznacza odpadnięcie. Ale patrząc na okazje, które stworzyliśmy, mogliśmy strzelić więcej goli niż cztery. I to musi nam dać wiarę w rewanżu - przyznał trener Bayernu Vincent Kompany.

Trener Enrique przyznał po zwycięstwie, że mecz był



FOT. PAP/EPAN VALAT

niesamowity. - Nigdy wcześniej nie widziałem spotkania rozgrywanego w takim rytmie.

Niemiecki klub przegrał tylko jeden z ostatnich 29 meczów Ligi Mistrzów na swoim obiekcie (23 wygrane, 5 remisów) i wygrał wszystkie sześć u siebie w tym sezonie.

PSG i Bayern są najsukcesywniejszymi zespołami tej edycji Ligi Mistrzów. Zdobyli już - odpowiednio - 43 i 42 bramki. Po raz pierwszy w historii elitarnych rozgrywek dwa różne kluby strzeliły ponad 40 goli w jednym sezonie. Rekordzistą pozostaje Barcelona (45 bramek - 1999/2000).

Koszykarki z Ksawerowa wicemistrzyniami Polski



Srebrna drużyna z Ksawerowa

FOT. ARCHIWUM

Jan Hofman

Koszykarki Basket 4Ever Ksawerów zdobyły srebrny medal mistrzostw Polski U-15.

Podopieczne trenerów trenerów Patryka Dembowskiego i Bartosza Włuczyńskiego przegrały w finale z zespołem Szkoły Gortata Gdańsk 86:91.

Skład drużyny z Ksawerów: Danych, Puszczewicz, Rozwandowicz, Wesołowska, Kudra, Rogulska, Sarnowiak, Kosecka, Stępińska, Chwiećko, Kusiak, Nagajczyk, Krysiak.

Warto podkreślić, że Wiktoria Danych została najsukcesywniejszą zawodniczką mistrzowskiego turnieju. Koszykarka Basket 4Ever Ksawerów w ośmiu spotkaniach zdobyła 196 punktów, co dało średnią 24,5 punktu na mecz.

W piątce turnieju znalazły się dwie zawodniczki srebrnych medalistek.

Pierwsza piątka mistrzowskiego turnieju

Maja Knap (Akademia Gortata Gdańsk)

Wiktoria Puszczewicz (Basket 4Ever Ksawerów)

Wiktoria Danych (Basket 4Ever Ksawerów)

Martyna Wolna (MUKS Poznań)

Anna Hladik (Akademia Słęzy Wrocław)

Najlepsze zawodniczki drużyn finałowej rozgrywki

Weronika Wietek (Akademia Gortata Gdańsk)

Maja Kudra (Basket 4Ever Ksawerów)

Barbara Wachowiak (MUKS Poznań)

Pola Murowicka (Akademia Słęzy Wrocław)

To będzie ważny mecz. 0 pozostanie w ekstraklasie

Piłkarz Lechii Gdańsk, Tomasz Bobcek, wykonał rzut karny.



Na zakończenie 31. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Radomiak Radom pokonał 3:1 Lechię Gdańsk. Do zakończenia sezonu pozostały trzy kolejki.

Jan Hofman

Ten wynik oznacza, że sobotnie spotkanie Widzewa z zespołem z Trójmiasta decydować będzie o tym, który zespół znajdzie się w koszarnej sytuacji.

Lechia zanotowała cztery mecze bez zwycięstwa z rzędu, a przez to... ma już tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową.

Na Wybrzeżu podkreślają, że ich drużyna od czterech spotkań nie potrafi zdobyć bramek z akcji, choć

wciąż ma najwięcej zdobytych goli w całej ekstraklasie - aż 58!

Lechia w Radomiu miała więc 67 procent posiadania piłki. Co z tego, skoro nie potrafiła zrobić z takiej dominacji użytku? Gdańszczanie strzelali aż 26 razy z akcji, ale bez skutku.

● **Radomiak Radom - Lechia Gdańsk 3:1 (2:0)**

Czerwona kartka Jeremiego Blasco (36 minuta, Radomiak, za faul taktyczny).

1:0 - Abdoul Tapsoba (26), 2:0 - Abdoul Tapsoba (45), 3:0



John Carver, trener Lechii Gdańsk

FOT. PAP/PIOTR POLAK

- Abdoul Tapsoba (48), 3:1 - Tomasz Bobcek (67, karny).

Lechia: Alex Paulsen - Tomasz Wójtowicz (83, Bartłomiej Kłudka), Maksym Diczuk, Matej Rodin, Matus Vojtko (83, Miłosz Kałahur) - Camilo Mena, Rifet Kapić, Iwan Żelisko, Bohdan Wjunnyk (44, Tomasz Neugebauer), Aleksandar Cirković - Tomasz Bobcek.

W tym meczu kontuzji stawu skokowego doznał Bohdan Wjunnyk. Zawodnik gdańskiego klubu trafił do szpitala i pewnie nie zagra w sobotnim meczu z Widzewem.

1. Lech Poznań	31	55	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-37
6. Zagłębie Lubin	31	45	43-36
7. Wisła Płock	31	45	32-31
8. Radomiak Radom	31	43	49-44
9. Pogoń Szczecin	31	41	43-45
10. Piast Gliwice	31	40	40-41
11. Legia Warszawa	31	40	35-36
12. Korona Kielce	31	39	38-37
13. Cracovia	31	39	35-38
14. Motor Lublin	31	39	39-46
15. Lechia Gdańsk	31	38	58-57
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Termalica Nieciecza	31	28	37-60

Zasługi nie pomogły, trener zwolniony

Jan Hofman

Jamahl Mosley został zwolniony z funkcji trenera koszykarzy Orlando Magic, którą pełnił od 2021 roku.

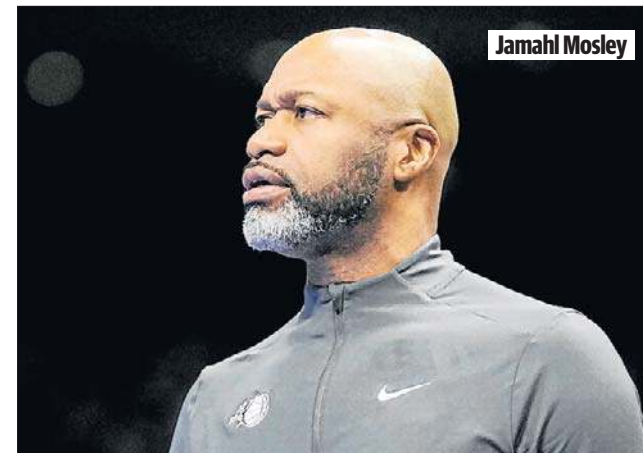
Jego podopieczni odpadli w pierwszej rundzie play off Konferencji Wschodniej NBA po rywalizacji z Detroit Pistons 3-4, choć prowadzili w serii już 3-1.

To było trzecie z rzędu pożegnanie się Orlando z pierwszą rundą play-off, ale tym razem - jak podkreślają media - najbardziej rozczarowujące, bio-

rac pod uwagę stan rywalizacji po czterech meczach z Pistons.

- Jesteśmy wdzięczni Jamahlowi za wszystko, co zrobił dla Magic - powiedział Jeff Weltman, prezes ds. operacji koszykarskich w klubie z Florydy. - Choć była to trudna decyzja, czujemy, że nadszedł czas na nowy głos i świeżą perspektywę.

47-letni Mosley jest trzecim trenerem z największą liczbą zwycięstw w historii Magic - 189. Ustępuje jedynie Brianowi Hillowi (267) i Stanowi Van Gundy'emu (259).



Jamahl Mosley

FOT. NBA.COM

ŁKS będzie w czwartek odrabiał zaległości



Trochę boiskowych zapasów z udziałem Sebastiana Rudola.

Końcówce rozgrywek pierwszej ligi piłkarskiej jest bardzo interesująca i sprzyjająca drużynie ŁKS. Łodzianie po pokonaniu 4:0 Pogoni Siedlce awansowali na 5. miejsce.



Adam Marciniak, nowy dyrektor akademii ŁKS

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Jan Hofman

I ostatecznie elkaesiacy pozostali na tym miejscu w tabeli, bowiem ich rywal walce o miejsca barażowe (3-6), dające prawo rywalizacji o awans do ekstraklasy, drużyna Polonii Warszawa przegrała 2:3 wyjazdowe spotkanie z Polonią Bytom.

A to oznacza, że stołeczna drużyna nie zdołała przeskoczyć w tabeli łódzkiego zespołu.

● Polonia Bytom - Polonia Warszawa 3:2 (2:1)

1:0 - Grzegorz Szymusik (9, karny), 2:0 - Kamil Wojtyra (41, głową), 2:1 - Kacper Kozłowski (45+6),

2:2 - Łukasz Zjawiński (56, głową), 3:2 - Lucjan Zieliński (88).

W czwartek ŁKS będzie odrabiał ligowe zaległości. Na własnym stadionie podejmie Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

1. Wisła Kraków	31	62	67-32
2. Śląsk Wrocław	31	57	64-44

3. Wieczysta Kraków	31	53	64-44
4. Chrobry Głogów	31	51	44-31
5. ŁKS Łódź	30	47	48-42
6. Ruch Chorzów	31	47	46-42
7. Polonia Warszawa	31	47	48-46
8. Miedź Legnica	31	46	48-50
9. Puszcza Niepołomice	31	45	42-37
10. Polonia Bytom	31	44	50-42
11. Pogoń Grodzisk Maz.	30	43	48-48
12. Stal Rzeszów	31	39	43-51
13. Odra Opole	31	38	28-37
14. Pogoń Siedlce	31	36	31-36
15. Stal Mielec	31	29	43-59
16. Górnik Łęczna	31	27	37-55
17. Znicz Pruszków	31	25	34-59
18. GKS Tychy	31	21	37-67

● Krystian Kierach wraz z końcem sezonu zżegna się z Łódzkim Klubem Sportowym. Siedem lat pracował w Akademii ŁKS. W tym czasie pełnił funkcję koordynatora, a następnie dyrektora akademii. Jego następcą został Adam Marciniak, wychowanek ŁKS, były reprezentant Polski.

Kierach pojawił się w Akademii ŁKS w 2019 roku. Trafił do klubu z dużym doświadczeniem wyniesionym z pracy w GKS-ie Bełchatów, gdzie przez lata odpowiadał za szkolenie młodzieży i rozwój struktury.

APELUJĄ, ŻE CHCĄ WIĘCEJ ZARABIAĆ NA KORCIE

Jan Hofman

Czołowi tenisisci, m.in. trzecia w światowym rankingu Iga Świątek oraz liderzy zestawień WTA i ATP Białorusinka Aryna Sabalenka i Włoch Jannik Sinner, apelują o dalsze zwiększanie puli nagród finansowych w turniejach wielkoszlemowych.

Uznają, że wzrost we French Open jest niewystarczający.

● Hokeiści Carolina Hurricanes wygrali u siebie po dogrywce z ekipą Philadelphia Flyers 3:2 w meczu półfinału Konferencji Wschodniej ligi NHL. Zespół z Raleigh, który w pierwszej rundzie pokonał drużynę Ottawy Senators 4-0, prowadził w serii do czterech zwycięstw 2-0.

● Koszykarze New York Knicks rozbili u siebie ekipę Philadelphia 76ers 137:98 w pierwszym meczu półfinału Konferencji Wschodniej ligi NBA. Cały mecz na ławce rezerwowych gospodarzy przesiedział Jeremy Sochan.

● 22-letni Chińczyk Yize Wu został mistrzem świata w snookerze. W finale w Crucible



Iga Świątek

FOT. NURPHOTO/EAST NEWS

Theatre w Sheffield pokonał Anglika Shauna Murphy'ego 18:17. 22-letni Antoni Kowalski jako pierwszy Polak rywalizował w zasadniczej części turnieju, po tym jak przebił się przez trzystopniowe kwalifikacje. W 1. rundzie musiał jednak uznać wyższość Walijczyka Marka Williamsa, z którym przegrał 4:10.

● Karolina Romańczyk zdobyła w chorwackim Osijeku brązowy medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 m z trzech postaw. Triumfowała Szwajcarka Marta Szabo Bouza, a srebro przypadło Brytyjce Seonaid McIntosh.

Łodzianin jednym ze zwycięzców Pucharu Polski



Paweł Marciniak

FOT. ARCHIWUM

Jan Hofman

W Łodzi, w Artkombinat Scena Monopolis, odbyły się zawody IX edycji Pucharu Polski PCA (Physical Culture Association) Fitness Authority Grand Prix.

Paweł Marciniak, Łodzianin, triumfował w kategorii Mens Physique. Mniej zorientowanych informujemy, że fitness plażowy, skupia się na estetycznej sylwetce, charakteryzującej się szerokimi barkami, wąską talią oraz proporcjonalnie rozbudowaną, ale nie przesadnie dużą górą ciała.

Paweł Marciniak może się już pochwalić 19-letnim stażem treningowym. - Od naj-

młodszych lat imponowały mi muskularne, ale także i proporcjonalne sylwetki, a kultowe postaci, takie jak choćby Arnold Schwarzenegger czy Sylvester Stallone, były dla mnie wzorem do naśladowania. Aktualnie sam pomagam swoim podopiecznym, jako trener personalny, w dążeniu do najlepszej wersji samych siebie.

- Śmiem twierdzić, że to nie jest to moja praca, ale pasja, która pochłania mnie coraz bardziej i trwa to już przeszło dwadzieścia lat. Na co dzień jestem bardzo wymagający w stosunku do siebie, ponieważ uważam, że aby domagać się pełnego zaangażowania od innych, najpierw trzeba wymagać od siebie.

Manchester City może mieć problem

Jan Hofman

Manchester City zremisował na wyjeździe z Evertonem 3:3 na zakończenie 35. kolejki angielskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Potknięcie Obywateli może ich drogo kosztować. W tabeli tracą pięć punktów do prowadzącego Arsenalu Londyn, choć mają jeszcze mecz zaległy.

Chelsea Londyn poniosła szóstą z rzędu ligową porażkę, przegrywając na własnym stadionie z Nottingham Forest 1:3.

● Dzięki kupieniu młodych obiecujących piłkarzy, takich m.in. jak polski pomocnik Oskar Pietruszewski, wartość ekipy piłkarskiej FC Porto w sezonie 2025/26 znacząco zwiększyła się w porównaniu z majem ub.r. - odnotowuje lizboński „Diário de Notícias”. Wzrost szacuje na 55 mln euro. W przypadku byłego skrzydłowego Jagiellonii Białystok doszło do jej zwiększenia z 2,5 do 20 mln euro.

● Trener piłkarzy Villarreal CF Marcelino Garcia Toral odejdzie z zespołu po zakończeniu sezonu, pomimo wywalczenia dru-

giego z rzędu awansu do Ligi Mistrzów.

Na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek La Liga Villarreal zajmuje trzecie miejsce z dorobkiem 68 punktów i jest już pewny występów w nowym sezonie w Champions League.

● Piłkarz Lecha Poznań Ali Ghoulizadeh z powodu zerwania więzadeł w kolanie nie zagra już w tym sezonie ekstraklasy. Irański pomocnik, który jest podstawowym zawodnikiem swojej reprezentacji, nie będzie mógł też wystąpić w tegorocznych mistrzostwach świata.



Bernardo Silva, piłkarz Manchesteru City

FOT. PRZEPISADAM/VALGHIAN

Środa



Wschód słońca
5.02



Zachód słońca
20.14



Długość dnia
15 godz. 11 min.



Krótszy od najdłuższego o 1 godz. i 29 min.
i dłuższy od najkrótszego o 7 godz. i 24 min.



maja 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Jakub, Filip, Jan, Franciszek,
Bartłomiej, Judyta, Benedykta.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Warto zadbać o trochę ruchu. Zaplanuj po południu lub wieczorem godzinę na aktywność fizyczną.

Byk



(20.04-22.05) Ostatnio w Twoim życiu zbyt dużo spraw, które sprawiają kłopoty. Zachowaj spokój i działaj metodycznie.

Bliznięta



(23.05-21.06) Samotność nie jest Ci pisana. Wkrótce możesz kogoś poznać. Może nawet już dziś? Wyjdź Ci to na dobre. Odreaguj.

Rak



(22.06-22.07) Warto jest uważać na to, co się mówi. Pamiętaj, że Twoje słowa mogą niekiedy zostać źle zinterpretowane.

Lew



(23.07-23.08) Pamiętaj, że do wszystkiego doszedłeś nie tylko dzięki ciężkiej pracy, ale również dzięki pomocy życzliwych ludzi.

Panna



(24.08-22.09) Przestań narzekać. Pomyśl, w jakiej sytuacji byłeś w zeszłym roku. Naprawdę uważasz, że nic nie jest lepsze?

Waga



(23.09-22.10) Czekaj Cię wiele atrakcji i przyjemnie spędzony czas. Warto, byś wreszcie to docenił, zamiast marudzić.

Skorpion



(23.10-21.11) Czujesz się ostatnio rozchwiany. Twoje pożądanias i marzenia kłócą się ze zdrowym rozsądkiem, wiesz o tym dobrze.

Strzelec



(22.11-21.12) Spróbuj otworzyć się na innych. Nagle może okazać się, że świat to całkiem sympatyczne miejsce. A tak łatwo jest żyć.

Koziorożec



(22.12-19.01) Najbliższe dni to czas skupienia i wytężonej pracy. Jednak Twój trud zostanie wynagrodzony. Uwierz w siebie!

Wodnik



(20.01-18.02) Korci Cię, by rzucić to wszystko i wyjechać gdzieś daleko? Zastanów się. Może warto jeszcze chwilę poczekać.

Ryby



(19.02-20.03) Jest ktoś, kto dużo o Tobie myśli i życzy Ci bardzo dobrze. Warto o tym pamiętać i warto doceniać takie osoby.

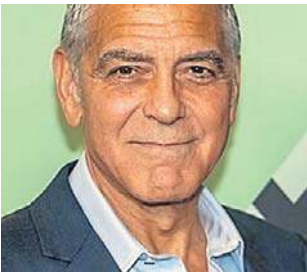
GEORGE CLOONEY

Aktor kończy dziś 65 lat, a 76 skończyłby Zbigniew Woźniak...

W 1801 r. W Wilnie otwarto Cmentarz Na Rossie.

W 1968 r. na Kasprzym Wierchu zanotowano najwyższą prędkość wiatru: ok. 288 km/h.

W 1985 r. premiera komedii kryminalnej „Vabank II, czyli riposta”.



FOT. ADAM JANOWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 25°C
min. 10°C



Jutro

maks. 16°C
min. 8°C



Piątek

maks. 16°C
min. 6°C



Sobota

maks. 18°C
min. 7°C



Niedziela

maks. 22°C
min. 11°C



ZDJĘCIE DNIA



Wspólne zdjęcie

FOT. JAKUB MLONKA

BYWA I TAK...

PIŁKARZE WIDZEWA W ŁYSZKOWICACH

W Szkole Podstawowej im. Józefa Chełmońskiego w Łyszkowicach pojawili się zawodnicy Widzewa Ricardo Visus oraz Carlos Isaac wraz ze znanym spikerem meczowym Marcin „Tarotem” Tarocińskim. Wśród uczniów nie zabrakło klubowych szalików, koszulek, a nawet flag, które powiewały podczas spotkania.

- Czekaliśmy na to spotkanie kilka miesięcy. Dzieci bardzo

na nie liczyły i jak widać - świetnie się bawią. W naszym regionie jest wielu kibiców Widzewa, a dla uczniów to ogromne przeżycie - dyrektor szkoły Aneta Pietruczenko. - Nasza placówka od lat stawia na aktywność fizyczną. Uczniowie biorą udział w zawodach piłkarskich, biegach czy tenisie stołowym. Jak podkreślają nauczyciele, takie inicjatywy mają ogromne znaczenie dla lokalnej społeczności i promocji sportu wśród dzieci.

- To świetna promocja piłki nożnej wśród młodych ludzi. Widać, jak bardzo dzieci czekały na to spotkanie - są przygotowane i mają klubowe gadzety: szaliki, koszulki, plakaty, a nawet flagi - mówi z satysfakcją nauczyciel wychowania fizycznego Piotr Ruciński. Na zakończenie spotkania uczniowie otrzymali pamiątkowe karty z autografami zawodników. Piłkarze podpisali także klubowe koszulki i szaliki przyniesione przez dzieci.

Jakub Mlonka

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) światło hamowania w samochodzie,
6) znużony pies pokojowy,
11) nowicjusz w zawodzie,
12) zimowa stołówka dla zwierzyny w lesie,
13) obca mu prawda,
14) patronuje zakochanym,
15) pakt wojskowy z Polską,
16) nagła zmiana akcji w filmie,
17) but na szarugę,
18) objawia się rumieńcem na twarzy,
19) śnieg lub mżawka,
21) długa żerdź,
23) mały bar,
26) elektryczny, mierzony w omach,
27) zadatek przed wypłatą,
30) pomidory i ogórki z hodowli cieplarnianej,
31) zamiast korka w butelce,
34) nóż chirurgiczny,
38) szczypczyki kosmetyczne,
39) szara odmiana jabłoni,
40) końcowy rezultat,
41) płomyk pojawiający się nad bagnami,
42) źródło prądu w samochodzie.

Pionowo:

- 1) drzewo liściaste, brekinia,
2) brak postępu,
3) nieruchoma część prądnicy
4) twarda skała,
5) sytuacja pozornie niemożliwa, zaskakująca sprzeczność,
6) średniowieczny poeta i śpie-

1		2		3		4	5			6	7		8		9		10
11						12							13				
				14						15							
16						17							18				
				19	20					21		22					
23	24		25			26						27		28		29	
30																	
31		32		33									34	35		36	37
38													39				
40														41			
				42													



wak,

- 7) muzealne eksponaty,
8) sąsiad Węgra,
9) bluza sanitarna z rękawami wiązаныmi na plecach,
10) wyszło z worka,
20) uzębiony ssak morski dużych rozmiarów,
22) Mały ..., czyli Napoleon Bonaparte,
24) rodzinna wyspa Odyseusza,
25) sakwa na dukaty,

- 28) mityczny myśliwy jak gwiazdozbiór,
29) mleczarz ze „Skrzypka na dachu”,
31) brana w wannie lub basenie,
32) okrywa pisklę,
33) miłośnik piękna,
35) kandydat na sędziego czekający na nominację,
36) opłata za studia,
37) ozdobna kolumnienka w ba-lustradzie.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

NA FILIPA JEŚLI
DESZCZ RZESISTY,
BĘDIE PŁÓN DOBRY
I CZYSTY.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

DZIEŃ
BEZPIECZEŃSTWA
RUCHU DROGOWEGO
DZIEŃ BEZ DIETY